

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

13. posiedzenia, II. sesyi VIII. peryodu

z dnia 21. października 1904.

T R E Ś Ć.

Spis petycyj. Głosy pp. Gnoińskiego Jana, Mazikiewicza, Krempy i Głabińskiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek pp. Głabińskiego i Michalskiego w sprawie zniesienia wału kolejowego i usunięcia rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej we Lwowie.

Interpelacya p. Potoczka do c. k. Rządu w sprawie handlarzy wędrownych.

Interpelacya p. Krempy do c. k. Rządu w sprawie interpretacyi rozporządzeń przeciw pokątnemu pisarstwu.

Interpelacya p. Oleśnickiego do c. k. Rządu w sprawie korespondencyi władz administracyjnych z grecko-katolickimi Urzędami parafialnymi.

Wniosek formalny p. Gorayskiego w sprawie odstąpienia petycyi L. s. 1203 przydzielonej komisji gospodarstwa krajowego, komisji budżetowej.

x Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o założenie seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, urządzenie dla nauczycieli osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wojciecha Dzie duszyckiego z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 22. czerwca 1867 Nr. 13. Dz. u. kr. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka w sprawie drenowania gruntów włościańskich. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o przywrócenie gminie Wilkowyji praw samoistnej gminy. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie budowy gmachów potrzebnych na pomieszczenie urzędów i zakładów publicznych w Galicyi. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o ścisłe przestrzeganie ustawą przepisanego okresu urzędowania komisarzy rządowych w przypadkach rozwiązania Rad gminnych. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Filipa Włodka o przeznaczenie odpowiedniej ilości soli będącej dla powiatu Tarnowskiego. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. Mazikiewicza w sprawie pomieszczenia gimnazjum akademickiego we Lwowie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Effinowicza w sprawie koleczykowania świń. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903. Głosy pp. Oleśnickiego, Kramarczyka,

Huryka, Bryczyńskiego, Tarnowskiego Zdziśława i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa. Uchwalenie wniosku komisji.

Interpelacya p. Stapińskiego do Wydziału krajowego w sprawie otwarcia przystanku w kilometry 28 kolei Trzebinia-Skawce.

Interpelacya p. Kremy do c. k. Rządu w sprawie niewłaściwości Starostwa w Mielcu przy wydzierżawieniu prawa polowania gminy Partyń.

Porządek dzienny 14. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 126.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 11 posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół 12 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzania. Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

1123. L. s. 1481. Kołakowska Zofia we Lwowie p. p. Gnoińskiego, o umieszczenie chorego umysłowo męża na drugiej klasie w Zakładzie kulparkowskim — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Jan Gnoiński. Udzielam mu głosu.

P. Jan Gnoiński. Wysoka Izbo!

Klemens Kołakowski, znany zaszczytnie na polu dziennikarstwa polskiego i prac literackich, popadł wskutek nadmiernej pracy w chorobę umysłową i znajduje się obecnie w zakładzie Kulparskim w klasie III. Pomimo swego cierpienia zdaje sobie chory jasno sprawę ze swego stanu, a otoczenie, w jakim się znajduje, oddziaływa fatalnie na ogólny stan chorego.

Zachodzi potrzeba przeniesienia go do drugiej klasy, gdzie miałby dogodniejsze pomieszczenie.

W klasie drugiej musiałyby być umieszczeni kosztem funduszków krajowych, gdyż

ani chory, ani jego rodzina nie ma żadnego majątku, a zdaje mi się, że taka ofiara ze strony kraju wobec zasług nieszczęśliwego chorego jest usprawiedliwiona.

Ze względu na to, że to będzie wymagało pewnych funduszków ze strony kraju, proszę o odesłanie tej petycji do komisji budżetowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*).

1124. L. s. 1482. Zwierzchność gminy Horodów p. p. Mazikiewicza, o subwencję na budowę drogi — do komisji drogowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Mazikiewicz. Udzielam mu głosu.

P. ks. Mazikiewicz. Wysokij Sojme!

Petycja sia jest w zasadi połahodżena, poneże budowanie toj dorohy jest postanowlene. Otoż chodyt włastywo o toje, aby budowa toj dorohy zaraz rozpoczata zistala, bo pomymo opiznenoi osyny daśt sia ne odno jescze zrohyty, kameń zwesty i ułożyty. A że ludnist tamtejszoz okrestnosty jest wyjatkowo bidna i należyt do tych, kotri toho roku czerez posuchu ciłkowyto znyszczeni zistaly i terpyt ne tilko na brak paszy, ale poprostu zahrożena jest hołodom i ciłkowytoju utratoju inwentara; z toho powodu należyt konieczno, aby roboty na doroz Dobrosyn zaraz rozpoczati byly.

Dlatoho tuju petycyju horiaczo pope-
raju i proszu pid wzhladom formalnym o widostłanie do komisji dorohowoj.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petycji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*).

1125. L. s. 1483. Gm. Siekierzyna p. p.

- Huzę, o ulgi z powodu klęski posuchy — do kom. budżetowej.
1126. L. s. 1484. Kuratorya wyższej szkoły handlowej w Krakowie p. p. Rottera, o powiększenie stypendyalnych zasiłków — do kom. budżetowej.
1127. L. s. 1485. Nauczycielki w Tyśmienicy p. p. J. Urbańskiego, w sprawie zmiany projektu Wydz. krajow. co do stosunków prawnych nauczycieli — do kom. szkolnej.
1128. L. s. 1486. Nauczycielki w Sanoku p. p. Lipińskiego j w. — do komisji szkolnej.
1129. L. s. 1487. Gm. Grabie pow. Wieliczka p. p. ks. Szpondra w sprawie zapomogi w r. 1903 — do komisji petycyjnej.
1130. L. s. 1488. Rada szkolna miejscowa w Trzebini p. p. Wodzickiego, o dodatek drożyzniany — do komisji szkolnej.
1131. L. s. 1489. Zwierzchność gm. Potok złoty pow. Buczacz p. p. Cieleckiego, o wliczenie tejże gminy do spisu miejscowości, objętych ustawą krajową z r. 1889 — do kom. gminnej.
1132. L. s. 1490. Zarząd Oddziału Tow. pedagog. w Złoczowie p. p. Małachowskiego, o dodatek drożyzniany dla nauczycieli — do kom. szkolnej.
1133. L. s. 1491. Zarząd Oddziału Tow. pedagog. w Sanoku p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
1134. L. s. 1492. Zarząd Oddz. pedagog. w Przemyśle p. t. p. j. w. — do kom. szkolnej.
1135. L. s. 1493. Nauczycielstwo w Rymnowie p. t. p. j. w — do kom. szkolnej.
1136. L. s. 1494. Henryk Baczyński, emer. naucz. lud. w Zamarstynowie p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1137. L. s. 1495. Tow. gimnast. »Ruskij Sokół« w Stryju p. p. Oleśnickiego o subwencję — do kom. budżetowej.
1138. L. s. 1496. Zwierzchność gm. Budziwój pow. Rzeszów p. p. Szajera, o zapomogę — do kom. budżetowej.
1139. L. s. 1497. Bursa Aleksander we Lwowie p. p. Michałowskiego, o zapomogę na wyjazd do Medyolanu celem kształcenia się w śpiewie — do kom. budżetowej.
1140. L. s. 1498. Tow. opieki nad młodzieżą gimnazyalną w Jaśle p. p. Tomaszewskiego, o subwencję na budowę bursy — do kom. budżetowej.
1141. L. s. 1499. Gm. Łomnica p. p. Potoczka, o przyjęcie kosztów leczenia dziecka Kunegundy Długosz na fundusz krajowy — do kom. budż.
1142. L. s. 1500. Wydział Tow. »Biblioteka słuchaczy medycyny« we Lwowie p. p. Marsa, o subwencję — do kom. budż.
1143. L. s. 1501. Komitet Tow. szpitala dla ubogich dzieci św. Zofii we Lwowie p. t. p. o podwyższenie ryczałtu — do kom. budż.
1144. L. s. 1502. Krakowskie Tow. techniczne p. p. Rottera, o subwencję na wydawnictwo miesięcznika »Architekt« — do kom. budż.
1145. L. s. 1503. Krakowski komitet obywatelski dla domu polskiego w Morawskiej Ostrawie p. t. p. o subwencję na szkoły polskie — do kom. budżetowej.
1146. L. s. 1504. Mieszkańcy m. Stanisławowa p. t. p. o utworzenie drugiego gimnazjum polskiego — do kom. szkolnej.
1147. L. s. 1505. Jurkiewicz Zofia, wdowa po sekundaryuszu szpitala w Drohobyczu p. p. Jahla o pensję wdowią — do kom. petycyjnej.
1148. L. s. 1506. Komitet pracy kobiet w Jaworowie p. p. Jana Szeptyckiego o zasiłek na rozszerzenie przemysłu domowego w Jaworowie — do kom. przemysłowej.
1149. L. s. 1507. Gr. kat. komitet cerkiewny w Jaworowie p. t. p. o subwencję na restaurację starożytnej dzwonnicy — do kom. budżetowej.
1150. L. s. 1508. Wydział Tow. Bursy Ad. Mickiewicza w Sokalu p. p. Wincentego Kraińskiego o subwencję na utrzymanie uczniów — do kom. budżetowej.
1151. L. s. 1509. Wydział Bursy św. Jądwigi w Dębicy p. p. Michalskiego o subwencję na budowę własnego gmachu — do kom. budżetowej.
1152. L. s. 1510. Papowa Jadwiga, przewodnicząca Tow. św. Salomei p. p. Mieczysława Urbańskiego o subwencję — do kom. budżetowej.

1153. L. s. 1511. Zborowski Antoni, emer. naucz. lud. w Tomicach p. p. Łazarzskiego o przyznanie 2 dodatków pięcioletnich — do kom. szkolnej.
1154. L. s. 1512. Prezentkiewiczowa Barbara, wdowa po naucz. lud. w Regulicach p. t. p. o podwyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.
1155. L. s. 1513. Gm. m. Krakowa p. p. Leo w sprawie umieszczenia umysłowo chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych — do kom. sanitarnej.
1156. L. s. 1514. Ta sama p. t. p. w sprawie gwarancyi dla funduszu emer. wyższej szkoły handlowej w Krakowie — do kom. przemysłowej.
1157. L. s. 1515. Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1158. L. s. 1516. Krakowskie Tow. lekarskie p. t. p. o uwolnienie świeżo wybudowanego domu od krajowych dodatków do podatków — do kom. podatkowej.
1159. L. s. 1517. Rzeczycka Teofila, wdowa po dyetar. Wydz. krajow. zam. w Brodach p. t. p. o stałą zapomogę — do kom. budżetowej.
1160. L. s. 1518. Wydział Tow. świętojurskiej Bursy w Tarnopolu p. p. Ochrymowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.
1161. L. s. 1519. Zwierzchność gminy Padew narodowa p. p. Krempę o niższeżenie prestacyi szkolnej z 16% na 6% do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi zażądał głosu p. Krempa. Udzielam mu głosu.

P. Krempa. Wysoka Izbo!

Gmina Padew narodowa pow. mieleckiego, posiada szkołę murowaną piętrową 3 klasową, która niebawem ma być przekształcona na 4-klasową z kursem rolniczym i nauką zręczności.

Do szkoły tej uczęszczają dzieci nie tylko z Padwi, ale i z kilku innych gmin, lecz do związku szkolnego żadna oprócz Padwi nie należą, lubo że wybudowana szkoła z wielkim wysiłkiem kosztowała przeszło 12 tysięcy złr.

Biedna gmina Padew nar. składała przez 10 lat na zapłacenie zaciągniętych długów wysokie dodatki, płaci obecnie 16% na płacę nauczycieli i sama pokrywa rok rocznie preliminarz szkolny od 15 do 50%,

gdy wypadną wydatki nadzwyczajne, co jest w wielkim stopniu krzywdzącem.

Toteż w swej petycyi, wniesionej do Sejmu domaga się też gmina i to słusznie, rozwiązania dawnego aktu fundacyjnego, i aby do nowego aktu wciągnięto wszystkie gminy, które ze szkoły korzystają, a płace nauczycieli i preliminarza pobierano wedle ustaw szkolnych.

Jak najmocniej popieram petycyę tej gminy, z prośbą, by Szanowna komisya szkolna uwzględnić raczyła żądanie petentów.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tej petycyi do komisji szkolnej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

P. Urbański (czyta) :

1162. L. s. 1520. Przemysł. Stowarzyszenie majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie pp. Głabińskiego o wezwanie Wydziału krajowego do oddawania robót konces. przemysłowcom w kraju — do kom. przemysłowej.

Do tej petycyi zażądał głosu p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoka Izbo!

Petycyja ta ma ogólniejsze znaczenie, dlatego pragnę zwrócić uwagę na nią komisji szkolnej. Wedle ustawy z 26. grudnia 1893 pewne przemysły, mianowicie przemysł budowniczy, murarski, kamieniarski i ciesielski, są koncesyonowane; w zamian za pewne obowiązki, jakie na tych przedsiębiorców włożono, mają oni prawo wyłącznie brać udział w robotach w wszystkich przedsiębiorstwach. Niestety ta ustawa nie jest wykonywaną i to nie tylko w przedsiębiorstwach prywatnych, ale nawet w przedsiębiorstwach publicznych tak rządowych, jak i krajowych.

Stowarzyszenie to zwraca się z prośbą, ażeby ta ustawa z r. 1893 była wykonywaną, ażeby Rząd, względnie Wydział krajowy wydał odpowiednie zarządzenia. Popieram tę petycyę, prosząc o odesłanie jej do komisji przemysłowej.

Marszałek. To się już stało. Proszę o odczytanie dalszych petycyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta) :

1163. L. s. 1521. Mieszkańcy przysiółka Słobódka ad Zurawno pow. Żydaczów p. p. Oleśnickiego o utworzenie z tego przysiółka samoistnej gminy — do komisji administracyjnej.

1164. L. s. 1522. Ostrowski Stanisław, artysta-rzeźbiarz we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę na dalsze studia — do kom. budżetowej.
1165. L. s. 1527. Zgromadzenie SS. Felicjanek w Krakowie p. p. Kozłowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1166. L. s. 1528. Oddział Busko-Kamionckiego Tow. gospodarskiego w Busku p. t. p. o subwencyę na utrzymanie urzędnika — do kom. budżetowej.
1167. L. s. 1529. Tow. śpiewackie »Lutnia« we Lwowie p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1168. L. s. 1530. Głuszek Wincenty, wyrób taczek i narzędzi drewnianych w Białym p. p. Lubomirskiego o subwencyę lub bezprocentową pożyczkę na rozszerzenie warsztatu — do komisji przemysłowej.
1169. L. s. 1531. Teatr ludowy we Lwowie p. p. Małachowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1170. L. s. 1532. Gmina Górna wieś pow. Myślenice p. p. Stapińskiego o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. administracyjnej.
1171. L. s. 1533. Gmina Białobrzegi pow. Krosno p. t. p. o budowę mostu na rzece Wisłoku — do kom. drogowej.
1172. L. s. 1534. Mięśowicz Michał, właściciel fabryki zegarów wieżowych w Krośnie p. t. p. o subwencyę na rozszerzenie fabryki i odpisanie zaległych rat pożyczki z funduszu przemysłowego — do kom. przemysłowej.
1173. L. s. 1535. Gm. Wola milecka p. p. Krempe o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
1174. L. s. 1536. Ta sama p. t. p. przeciw gminom zbiorowym — do komisji gminnej.
1175. L. s. 1537. Gm. Stobierna p. t. p. o zniesienie przymusu kolczykowania świń — do kom. gospodarstwa krajowego.
1176. L. s. 1538. Gm. Łączki p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1177. L. s. 1539. Gm. Zawada p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1178. L. s. 1540. Gminy Łączki, Pławło, Szenanger, i Chorzelów p. t. p. przeciw wnioskowi posła Wilczkiewicza w sprawie utrzymywania orga-

nistów z funduszków gminnych — do kom. prawniczej.

Marszałek. Proszę pp. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacyj.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Wniosek.

postów Dra Głębińskiego, Michalskiego i towarzyszy w sprawie zniesienia wału kolejowego i usunięcia rampy urządzonej na ulicy Żółkiewskiej we Lwowie.

Z uwagi na to,

że we Lwowie na jednej z najludniejszych arteryj komunikacyjnych, w ulicy Żółkiewskiej istnieje rampa kolejowa, którą dziennie zamyka się 30 razy i częściej, a spowodowana tem przerwa w komunikacji wynosi każdym razem 5 do 9 minut, razem zaś w ciągu dnia 2—3 godzin;

że ruch kolejowy nieustannie wzrasta i wywołuje coraz groźniejsze niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia mieszkańców;

że rampa powyższa znajduje się na poziomie wału kolejowego, przecinającego około 400 metrów przed stacją »Podzamcze« ludną dzielnicę żółkiewską i utrudnia w wysokim stopniu rozwój tej dzielnicy;

że c. k. Rząd mimo studyów i obietnic, dotychczas nie przystąpił do usunięcia owego wału i rampy, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do robót, celem zniesienia rampy kolejowej na ulicy Żółkiewskiej, ewentualnie zaś całego wału kolejowego w dzielnicy Żółkiewskiej we Lwowie.

We Lwowie, dnia 21. października 1904.

Wnioskodawcy:

Głębiński, Michalski w. r.

Rayski, Traczewski, Vayhinger, Żardecki, Kolischer, Lipiński, Jahl, Jabłoński, Tarnawski, Maryewski, Maiss, Michałowski, Rutowski, Loewenstein, Merunowicz.

Interpelacya

do c. k. Rządu w sprawie wędrownych handlarzy.

W naszym kraju powszechnem miejscem zbytu świń, bydła, koni, paszy, zboża itp.

produktów gospodarki rolnej są miejscowości, w których się odbywają jarmarki i targi

Tam schodzi się ludność danej okolicy ze swymi towarami, kupcy z bliska i z daleka — tam zawsze odbywa się handel bydłem trzodą, końmi, paszą zbożem i t. p. rzeczami.

Od dłuższego jednak czasu zagnieżdżył się u nas zwyczaj, wprowadzony głównie przez żydów skupowania bydła, trzody, koni, słomy, siana, zboża itp. produktów rolnych po domach. Mnóstwo rozmaitych hadlarzy i agentów wędrownych włóczy się od domu do domu, od wsi do wsi i w sposób przeważnie oszukańczy wyłudza od biednego ludu, nękanego rozmaitymi kłeskami elementarnymi za bezcen krowy, cielęta, konie, trzodę, zboże, paszę itp. rzeczy, jemu samemu w gospodarce niezbędnie potrzebne.

A trafia się także nieraz, że tacy wędrowni handlarze i agenci przywłóczą ze sobą do wsi rozmaite choroby i zarazy bydłce i ten sposób nięszczęścia biednego ludu wiejskiego jeszcze bardziej zwiększają

Zapytujemy się tedy c. k. Rząd, czy nie byłby skłonny, za pomocą odpowiedniego rozporządzenia w drodze administracyjnej lub krajowej ustawy albo parlamentarnej, zabronić tego handlu wędrownego po domach i drogach, podobnie jak to uczynił niedawno do pewnego stopnia z handlem towarów obnośnych. Handel bowiem wędrownych handlarzy bydłem, trzodą itp. towarami, jest tak samo ludności wiejskiej dokuczliwy i połączony dla niej ze szkodą, jak i handel obnośnymi artykułami.

Czy Wysoki Rząd nie uważałby także za potrzebne zabronić wędrownym kupcom i ich agentom zastępowania po drogach ludności zdąrzającej na jarmarki i targi i wyłudzenia od niej towarów za bezcen, jak to obecnie czynią przekupnie we wszystkich miejscowościach naszego kraju, gdzie się odbywają jarmarki i targi.

We Lwowie dnia 21. października 1904.

Interpelant.

Potoczek

Mazikiewicz, Kramarczyk, Szwed, Wilczkiewicz, Stojałowski, F. Włodek, Szponder, Oleśnicki, Mogilnicki, Huryk, Ostapczuk, Effinowicz, Korol, Ochrymowicz, Skołyżewski Zardecki.

Interpelacya

posła Franciszka Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie interpretacyi rozporządzeń o pokątnem pisarstwie.

Orzeczeniem c. k. Sądu powiatowego w Pilźnie z dnia 6. lipca 1903, potwierdzonym przez c. k. Sąd obwodowy kar. w Tarnowie wyrokiem z dnia 12. września 1903, został Adam Krężel, syn Józefa, gospodarz w Przerytym borze, pow. Pilzno, skazany na grzywnę w kwocie 30 koron za rzekome »pokątne pisarstwo«.

Orzeczenie to opierało się na niezaprzysiężonych zeznaniach Kazimierza Skowrona i Sylwestra Krochmala, gospodarzy z Przerytego boru. Od K. Skowrona miał Krężel wziąć koronę za napisanie skargi karnej, a S. Krochmal miał Krężelowi odrobić w naturze należytość za taką przysługę.

Krężel uczuł się tem orzeczeniem niesłusznie dotkniętym i w podaniu do Prezydym Wyż. Sądu krajowego w Krakowie prosił o zarządzenie rewizyi całej sprawy, na tem opierając swoją prośbę, że rzekomi świadkowie jego przewiny przyznali się wobec świadków, iż zeznania przed sądem mylnie złożyli. Sąd krajowy wyższy polecił rzeczywiście 8/3 1904 Lpr. 123/04 Sądowi powiatowemu w Pilźnie przeprowadzenie ponownych dochodzeń, a sędzieja Kaczkowski, któremu ta sprawa została przydzieloną, po przesłuchaniu świadków wydał takie orzeczenie:

Zwraca się podającemu bez skutku wraz z załącznikami, przeprowadzone tu bowiem dodatkowe dochodzenia stwierdziły, że rekurent rzeczywiście trudni się pokątnem pisarstwem, pisuje stronom skargi, co sam przyznaje, to zaś do prowadzenia gospodarstwa nie należy, zaś ani bezinteresownie, ani z grzeczności wykonywanem nie było, chociaż i to dozwolonem nie jest, bo chociaż tu Kazimierz Skowron, może namówiony, odwołał, że mu korony za napisanie skargi nie zapłacił, ale za napisanie skargi tej, teść jego Wilhelm Puperz miał mu odrobić jako kowal, zaś Sylwester Krochmal odrobił pracą w polu, obojętnem zaś jest, czy zapłata następuje gotówką, czy w naturze. Wypadało, by rolnik zajmował się rolnictwem, nie pisywaniem skargi, bo to z rolnictwem żadnej styczności nie ma. Zwłaszcza podający, który do pisywania skarg kwalifikacyi absolutnie nigdy nie posiadał i nie posiada, — pisanie zaś przezeń tyle podań i rekursów właśnie pie-niactwa z jego strony dowodzi, zwłaszcza

gdy te z prawdą zgodne nie są. C. k. Sąd powiatowy Oddział I. Pilzno, dnia 23. marca 1904. Kaczkowski W. Z. <

Przeciw temu orzeczeniu względnie przeciw takiemu określeniu pokątnego pisarstwa, musimy się jak najbardziej stanowczo zastrzedz. Gdyby istotnie włościaninowi miało być wzbronionem pisanie zażaleń i skarg i gdyby napisanie podania miało być poczytywanem włościaninowi za czyn karygodny, to w następstwie rzeczy, trzebaby przyjąć do wniosku, że umiejętność pisania jest nieszczęściem dla ludu, a więc, że należy wszystkich włościan utrzymać w analfabetyzmie.

Przeciw temu orzeczeniu c. k. Sędziego Kaczkowskiego wniesiono już zażalenie do Ministerstwa sprawiedliwości, ale dotychczas brak odpowiedzi. Wobec tego zapytujemy:

1. Czy zechce c. k. Rząd w drodze właściwej ustalić określenie istoty pokątnego pisarstwa, aby zapobiedz dowolności w interpretacji.

2. Czy zechce c. k. Rząd pouczyć p. Sędziego Kaczkowskiego w Pilźnie, że jego interpretacja jest niedopuszczalną, a w ślad zatem, należy to orzeczenie uchylić i grzywnę ściągniętą od Adama Krężła zwrócić temuż.

Lwów, dnia 21. października 1904.

Interpelujący:

Franciszek Krempa w. r.

Bojko, Filip Włodek, Szwed, Effinowicz, Szajer, Kramarczyk, Bohaczewski, Ostapczuk, Korol, Huryk, Oleśnicki, Staruch, Barabasz, Mogilnicki.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta).

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa w sprawie pereguski właszej administracyjnych z hr. kat. Urjadamy, parochijalnymi i w sprawie niezakonnoho pereśhdowania ruskych parochi w zadanie perewodu polskich pyśm urjadowych na mowu im zrozumiału.

C. k. Namistnytctwo u Lwowi reskryptom z dnia 31. marta 1897 cz. 13.347 poruczyło c. k. Starostwam peregusowaty sia z hr. kat. Urjadamy parochialnymi w mowi zwyczajno nymy używanoj, to je ruskij — pomimo toho majże wsi c. k. Starostwa w Hałyeczyni seho reskryptu zowsim ne wykonujut, a nawet jak wydnó z mnohych konkretuych faktiw postawły sobi za zasadu ne peregus-

suwaty w sprawach metrykalnych z hr. kat. Urjadamy parochijalnymi inaksze jak po polsky, a nawit wynajszły nowu, ne istnucucu prawno nazwu: hr. kat. Urjad parochijalny jako metrykalnyj i pid seju adresujoju z zasadoju inszych pyśm ne posyłajut łysze polskiji.

Tymczasom mnohi ruski Parochy, kotri kinczyły szkoly na Bukowyni, abo nimecki, abo ruski szkoly w Hałyeczyni ne woładijut polskuju mowuju i do znania polskoji mowy nijakym prypysom prawnym neobowiazani, a pry instytuciji na pryhid żadni własty ani duchowni, ani świtski znania polskoji mowy wid nych ne wymahajut' a mimo seho pereśhdijut ich własty polityczni za neznanie polskoji mowy.

I tak koły hr. kat. Urjad parochialnyj w Ripczyciach, oderżawszy polske pyśmo urjadowe z żądaniem dat metrykalnych wid c. k. Starostwa w Drohobyczy, widosław jeho napoworot, żadajuczy perewodu seho pyśma na mowu jemu zrozumiału w ciły dalszoho urjadowania, c. k. Starostwo w Drohobyczy reskryptom z daty 28. lystopada 1903 cz. 47.299 i z dnia 8. hrudnia 1903 cz. 48639 zahrozyło parochowy przykrymy naślidkamy, jesły ne połahodyt polske pyśmo urjadowe, wid oboch sych reskryptiw wnis urjad parochialnyj w Ripczyciach rekurs do c. k. Namistnytctwa, operajuczy sia na tim, szczo paroch obowiazanyj znaty odnu z mow krajowych, a ne obowiazanyj znaty mowu polsku — a c. k. Namistnytctwo riszeniem z dnia 23. marta 1904 cz. 2389 pr. i z dn'a 23. marta 1904 cz. 2390 pr. widkynuło oba rekursy, uważajuczy, szczo urjad parochialnyj w charakteri prowadiaczoho metryky je pidczynenyj c. k. Starostwu, otże proty jeho zarządzenia ne może rekursowaty.

Proty sych decyzij c. k. Namistnytctwa u Lwowi wnis hr. kat. Urjad parochialnyj w Ripczyciach widkłyk do c. k. Ministerstwa spraw wnutrisznych na ruky c. k. Starostwa w Drohobyczy dn. 17. ćwitnia i do dnia nynisznoho c. k. Ministerstwo seji sprawy ne riszyło.

Pomimo seho, szczo sia sprawa ostatoczno ne riszena, bo jeszcze ne perejszła wsich instancyj, c. k. Starostwo w Drohobyczy riszeniem z d. 16. maja 1904 cz. 23961 uznaje hr. kat. parocha w Ripczyciach wynym perekroczenia §. 7. cisarskoho rozporządzenia z dn. 20. ćwitnia 1854 i zasudzuje na 200 K. kary za se, szczo ne połahodyw pyśmo urjadowe, napysane w mowi jemu nezrozumiałij, a żadaw perewodu seho pyśma na mowu zrozumiału; a c. k. Namistnytctwo se

riszenie potwierdziło dnia 7. czerwca 1904 cz. 7465.

Wprawdi Najwyższy administracyjny Trybunał w sprawie o. Kyprijana i Ławrowskocho riszyw, szczo urjady parochialni oboviazani prynymaty polski pyśma urjadowi i ne mohut' ich a limine widkydaty — odnak seho ne riszyw, szczo paroch ne wołodijuczcy polskoju mowuju musiw połahodzuwaty pyśma napysani w mowi jemu nezrozumilij i szczo ne maw prawa żadaty perewodu pyśma urjadowoho na zrozumilju jemu mowu.

Poneże postupowanie c. k. Starostw i take nezakonne pereślidowanie ruskych parochiw naruszaje zakony i pidkopuje wiru w bezstoronnist włastej politycznych w Hałyczyni szczo do praw ruskoji mowy, zapytut' pidpysani c. k. Prawytelstwo:

1) Czym opravdaje, szczo c. k. Starostwa ne wypowniajut poruczenia c. k. Namistnyctwa u Lwowi z d. 31. marta 1897 cz. 13347 i pyszut do hr. kat. urjadiw parochijalnych po polsky?

2) Czym opravdaje se, szczo c. k. Starostwa tytułujut' Urjady parochijalni „urjadamy parochijalnomy jako metrykalnomy“ i do takych z zasady pyszut' po polsky?

3) Czym opravdaje, szczo zasudyło hr. kat. parocha w Ripczyciach na karu 200 K, koły żadano perewodu polskoho pyśma urjadowoho na zrozumilju jemu mowu?

4) Czy postaraje sia o toje, szczo c. k. Ministerstwo spraw wnutrisznych riszyło rekurs wnesenyj hr. kat. urjadom parochialnym w Ripczyciach na ruku c. k. Starostwa w Drohobyczy dnia 17. ćwitnia 1904 roku?

5) Czy zarjadyt, szczoby własty administracyjni do hr. kat. Urjadiw parochijalnych u wsich sprawach, takoz i w sprawach metrykalnych widnosyły sia w ruskiej mowi?

Olesnyckij
interpelant.

Barabasz, Stojalowski, Staruch, Szajer, Huryk, Mohylnyckij, Stapiński, F. Włodek, Korol, Bojko, Effinowycz, Krempa, Skołyszewski, Kramarczyk, Szwed, Potoczek, Wilczkiewicz.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczytanego tu wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia, interpelacye zaś odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, udzielam głosu p. Gorayskiemu.

P. Gorayski. Petycja Towarzystwa rolniczego krakowskiego L. s. 1203. przekazana została komisi gospodarstwa krajowego. Ponieważ Towarzystwo rolnicze prosi w tej petycji o subwencyę 4000 koron, wnosząc o odesłanie jej do komisi budżetowej, dokąd z natury rzeczy ta petycja należy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego:

Pierwsze czytanie wniosku p. Cieleckiego o założenie seminaryum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, urządzenie dla nauczycieli osobnych kursów rolniczych i kursów wydziałowych na szerszą skalę. (All. 196).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoka Izbo!

Już przeszłego roku miałem zaszczyt ten sam wniosek motywować. Będę więc starał się dziś Wysokiej Izby nie nużyć.

Niewątpliwie najważniejszym czynnikiem kulturalnym w każdym narodzie jest szkoła. Wartość i wyraz szkole nadaje nauczyciel. Nauczyciel jest poniekąd duszą tej szkoły.

Nie chcę bynajmniej występować przeciwko naszym nauczycielom ludowym. Przeciwnie, mamy wśród naszego nauczycielstwa ludowego, zwłaszcza w miastach i miasteczkach bardzo dobry, zupełnie potrzebom naszym odpowiadający materiał.

Ale zdaje mi się, że żaden z p. p. posłów, którym stosunki wiejskiego szkolnictwa są znane, nie zechce mi zaprzeczyć, iż w bardzo wielu miejscowościach wiejski nauczyciel ludowy nie odpowiada swemu zadaniu.

W ogóle zadanie wiejskiego nauczyciela ludowego jest u nas o wiele trudniejszym aniżeli w każdym innym kraju. Społeczeństwo nasze jest ubogie i rodzice na wsi przygnębieni robotą, nie są w stanie dzieci swych wychowywać.

Szkoła więc musi wychowanie uzupełnić; zadaniem więc tego nauczyciela jest nie tylko uczyć, ale i wychowywać tę dźwiatwę, zadanie przeto o tyle trudniejsze.

Także stosunki życiowe są u nas bardzo trudne, bo mam to przekonanie, że w środkowej Europie nie ma ludności wiejskiej, któraby tak źle żyła, jak nasza włościańska. Wskutek tego żądanie utrzymania się tego nauczyciela w tych stosunkach, jeśli nie ma

własnego gospodarstwa, jest bardzo utrudnione. Żeby temu sprostać, musi być przygotowany odpowiednio, musi być sam wychowany na to. Jeżeli więc ten nauczyciel ludowy nie zupełnie odpowiada swemu zadaniu, to nie jest to jego wina, ale tych zakładów, z których wyszedł, to wina seminarjów nauczycielskich, które nie są odpowiednio urządzone dla potrzeb kraju o przeważającym charakterze rolniczym.

Wysoka Izba już parę razy wyraziła potrzebę reformy tych seminarjów nauczycielskich w kierunku więcej rolniczym, odpowiadającym potrzebom naszego kraju. Ale przekształcenie tych seminarjów nie jest atrybucją naszego Sejmu; jest ustawa ramowa, która na to nie pozwala.

Jednak nauczyciel ludowy jest nadzwyczaj ważnym czynnikiem i koniecznie powinniśmy dążyć do tego, ażebyśmy mieli nauczycieli, odpowiadających zupełnie tym zadaniom, powinniśmy przeto dążyć do tego, ażebyśmy mieli odpowiednie seminarja nauczycielskie.

Bez pewnych ofiar do niczego dojść nie można. Więc jeśli chcemy mieć takie seminarjum, musimy ponieść pewne ofiary. Dlatego pozwalam sobie przedstawić tej Wysokiej Izbie wniosek, dążący do tego, ażeby to pierwsze próbne seminarjum było założone z funduszków krajowych.

Koszta nie są tak wielkie, jakby to się niejednemu z Panów zdawać mogło. Nie przesądza to zupełnie na przyszłość i żadną miarą nie chcemy, ażeby rząd centralny pod jakimkolwiekby względem był od obowiązku zakładania i utrzymywania tych seminarjów zwolniony. Będzie to tylko przykładem, w jakim kierunku ta reforma w przyszłości ma nastąpić, co, gdy Bóg da, że się stosunki parlamentarne polepszą, będzie mogło w przyszłości nastąpić.

Nabytek takiego seminarjum, odpowiadającego potrzebom naszego kraju, a tem samem nabytek nauczycieli zupełnie odpowiadających, jak p. Kramarczyk słusznie się wyraził, zupełnie „przypasowanych“ do naszych stosunków i potrzeb wiejskich, byłby z ogromną korzyścią dla kraju.

Dlatego pozwalam sobie ten wniosek przedstawić łaskawym względem Wysokiej Izby, a pod względem formalnym proszę o odesłanie go do komisji szkolnej (*Brawa*).

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy z 22. czerwca 1867 Nr. 13. Dz. u. kr. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich (*Al. 197*).

Dla uzasadnienia tego wniosku ma głos p. Wojciech Dzieduszycki.

P. Wojciech Dzieduszycki, Wysoki Sejmie!

Zapanowało w państwie tłómaczenie §. 19. konstytucji austriackiej takie, iż w gimnazyach o języku wykładowym jednym nie wolno uczyć obowiązkowo drugiego języka krajowego. O większe dziwactwo chyba trudno, bo wolno uczyć młodzież języka każdego, uczy się nawet ją obowiązkowo w wielu szkołach średnich języków zagranicznych, nie wolno jej uczyć języka drugiego, który jest jej najpotrzebniejszy.

Ale to dziwactwo nastąpiło i owoce przyniosło już najboleśniej.

W Czechach i na Morawie, gdzie dwa narody mieszkające obok siebie i pomieszane ze sobą żyją, młodzież wykształcona jednej narodowości zupełnie nie zna języka i literatury drugiej narodowości i sąsiad dla sąsiada jest bardziej obcym, aniżeli Anglik albo Francuz, aniżeli narody, z którymi mają styczność tylko pośrednią, sąsiad o sąsiedzie nie wie, sąsiad uprzedza się do sąsiada, sąsiad z sąsiadem ujada się, w sąsiedztwie wreszcie najstraszniejsza wyrasta nienawiść. Ta nienawiść do takich doszła rozmiarów, że wreszcie konstytucjonalizm austriacki cały na niej utknął.

I u nas mieszkają obok siebie dwa narody i u nas istnieją szkoły średnie z językiem wykładowym polskim i ruskim.

U nas wprawdzie przedmiotem względnie obowiązkowym jest nauka języka drugiego, ale wobec tego, że i u nas niestety ta narodowa waśń kwitnie i tego względnie obowiązkowi nie dopełnia taka ilość młodzieży, jakbym tego pragnął. A mianowicie z naciskiem mówię, że ze strony rodziców polskich popełnia się ciągle tę ciężką dla dzieci przewinę i uwalnia się je od tego obowiązku, ciężką przewinę dla dzieci, ciężką przewinę dla kraju. Chłopiec, który wzrasta jako wykształcony, a nie zna języka mówionego i pisanego przez miliony zamieszkującego kraj ten, kraju całego nie zna, kraju całego nie rozumie, w kraju tym nie zadługo może się uczuć człowiekiem, który tylko je-

dną połową działać może, a drugą rękę ma sparaliżowaną, bezowocną.

A dla kraju wina tem większa — czy to się dzieje w polskim gimnazjum, czy w ruskiem, bo jak młodzież wzrasta bez znajomości języka tak blisko spokrewnionego narodu, z którym mieszkać ma pospołu, działać ma pospołu, wtedy musi powstawać jedynie nieporozumienie, po drugie musi powstawać nienawiść, musi powstawać swar i kłótnia, a zatem musi w kraju powoli dojrzewać położenie, które robi się tak samo groźnem i beznadziejnem jak jest już w Czechach i na Morawii.

I Sejm nieraz już wzywał rząd, żeby temu położyć koniec, a myśl jego szła daleko dalej, bo myślano o utrakwizmie w całym kraju. I ta myśl dotąd w sejmie nie usnęła, ale trzeba przynajmniej robić, co się zrobić da.

I dlatego skromny postawiłem wniosek, który tylko upoważnia rząd, ażeby na wniosek Rady szkolnej krajowej w niektórych przynajmniej szkołach średnich tak polskich jak ruskich zaprowadził naukę obowiązkową 2-go języka krajowego.

A obowiązkiem nas wszystkich, którzy się z tym wnioskiem zgadzamy, będzie wywierać nacisk na rodziców, a mianowicie na rodziców polskich, którzy pod tym względem więcej grzeszą, aby dzieci swoich nie oszczędzali ze względu na źle zrozumianą wygodę, tylko żeby je zapisywali do takich szkół, w których się języka ruskiego wyuczyć muszą.

Nawet pod innym względem, nawet pod naukowym, ta nauka drugiego języka krajowego jest rzeczą nadzwyczaj pożądaną. Młodzież ruska potrzebuje bardzo spoufaleńcia się z jedną z większych literatur słowiańskich, która dojrzała jest i bardziej w styczności z prądami europejskimi od literatury rozwijającej się dopiero, ruskiej.

Młodzież zaś polska, jeżeli ma znać i rozumieć własny swój język nietylko empirycznie, ale gruntownie, musi znać ten język, który na rozwój literacki języka polskiego i polskiej pisowni wywarł wpływ tak stanowczy, musi poznać język ruski, jeżeli chce badać historię i ją rozumieć, bo skarby pamiętnikarskie pisane po rusku, bo kroniki, bo akta urzędowe kancelaryi jagiellońskiej i późniejsze pisane po rusku należą do rzeczy, które znać każdy, chcący rozumieć dzieje polskie, powinien.

A przedewszystkiem, kto chce zrozumieć i przeszłość kilkuwiekową i teraźniejszość, temu nie wolno się zaskorupiać tak,

izby nie znał i nie rozumiał do gruntu drugiego narodu, z którym jego przodkowie żyli od wieków wielu, z którym sam żyć powinien.

Jeśli pierwiej porównał młodzieńca, który drugiego języka krajowego znać nie będzie, do człowieka, który pod względem praktycznym tylko jedną ma rękę zdrową a drugą sparaliżowaną, tak teraz powiedziałbym, że ten, który drugiego narodu nie zna, jest w smutniejszym położeniu, aniżeli człowiek jednooki, bo jednym okiem wreszcie można wszystko dostrzedz, a kto drugiego języka nie zna krajowego a w tym kraju chce żyć, kto nie zna tego narodu, z którym jego naród żył się przez wieki, to choćby tylko dla swego narodu pracować chciał, będzie podobny do człowieka, który ma wzrok niedoskonały i barw nie rozpoznaje i na każdym kroku skazany jest na omyłki i nigdy rzeczywistości nie spostrzeże całej.

Dlatego proszę Wysoką Izbę, żeby przyjęła mój wniosek, w nadziei, że tu potrzeba konieczna i tak skromnie postawiony wniosek sprowadzi to, że nie daremną będzie jej uchwała, a na razie stawiam pod względem formalnym wniosek, ażeby mój wniosek odesłano do komisji szkolnej. (*Brawa oklaski*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kramarczyka w sprawie drenowania gruntów włościańskich. (*Al. 198*).

Dla uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoka Izbo!

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tylko ten naród wówczas dochodzi do największej kultury i oświaty, jeżeli musi walczyć na tej ziemi z przyrodą, a walczyć musi, jeżeli żyje na tym pasie kuli ziemskiej, gdzie nie znajduje ani dość ciepła, żeby mógł bez odzienia i okrycia chodzić, ani bogato czy ubogo zastawionego stołu z gotową żywnością, z któregoby mógł czerpać codziennie pożywienie dla podtrzymania egzystencji swojej.

Wtenczas to duch człowieka nadzwyczajnie troskliwy o utrzymanie przy życiu ciała swojego, które mu jedynie za tę sukienkę doczesną służy, pracuje zawczasu nad temi zasadniczymi potrzebami i stąd to wi-

dzimy, jak ludzie dawniejsi i dzisiejsi budują sobie domy, szyją odzienie, ażeby przez to zabezpieczyć się przed tymi buźliwymi żywiołami, godzącymi na życie każdego człowieka na ziemi.

Z tej to dalszej psychologicznej pracy ducha nad ciałem własnym widzimy wszelkie późniejsze wynalazki ułatwiające egzystencję człowieka na ziemi, a szczególnie wynalazki XIX. i XX. wieku jak koleje, telegrafy, telefony, jazdy morskie itp. a im więcej ludzi przybywa na ziemię, to to zjawisko pojęć i potrzeby pracy ludzkiej wznosi się do coraz większej doskonałości.

Otóż jednym z najważniejszych środków egzystencji człowieka na ziemi jest rolnictwo. To też, kiedy dawniej sądzono, że pracą na roli, chowem bydła, powinien się zajmować jedynie lud wiejski, zrodzony i wychowany na wsi, to dzisiaj właśnie wskutek tej nadzwyczajnej troskliwości ducha o ciało ludzkie widzimy, że nie tylko prostak wiejski trudni się rolnictwem, ale ludzie z ukończonym uniwersytetem, ludzie z doktoratem itp. opuszczają swoje nieraz wygodne zajęcia biurowe, idą na wieś, kupują ziemię lub są dziedzicznymi jej właścicielami i robią na niej przeróżne naukowe doświadczenia, mierzą ciepło, ważą powietrze, a nawet zimę i mróz zaprzęgają do pracy mechanicznej na roli swojej.

I stąd to widzimy powstałe szkoły rolnicze, stowarzyszenia gospodarcze, krajowe, okręgowe a w ostatnich latach nawet gęsto rozsiane owe naprawdę pożyteczne kółka rolnicze a wszyscy razem mamy na myśli jeden i ten sam cel, to jest:

1) jakim sposobem z każdego kawałka gruntu możnaby wyciągnąć jak największą korzyść ekonomiczną,

2) w jaki sposób zabezpieczyć płody ziemi przed wszelkimi klęskami elementarnymi, czego inne stany wcale obawiać się nie potrzebują,

3) w jaki sposób zabezpieczyć zbyt produktom naszym tak, ażeby rolnik otrzymał za swą pracę odpowiednie wynagrodzenie.

Ostatni problemat obecnie postawiony przezemnie, jako nienależący do obecnej dyskusji, będę się starał rozwiązać przy innej sposobności; drugi rozwiązałem już przed paru dniami przy postawieniu mego wniosku o założenie funduszu na wynagradzanie szkód elementarnych; pierwszy zaś łączy się ściśle z rzeczą obecną tj. ze sprawą drenowania gruntów mokrych, i o tem właśnie mówić zamierzam.

Skąd więc powstało drenowanie gruntu jak się rozszerzało i jak się wykonuje, o tem mówić nie myślę, bo tu nie akademii rolnicza, Panowie nie słuchacze, a ja nie profesor.

Ale niech mi będzie wolno wspomnieć, że ta psychiczna praca ducha człowieka nad wszelkiem udoskonaleniem, kiedy w karby swojej wiedzy ujęła elektrykę, powietrze i przyrodę, przysłała do przekonania, że powietrze dla wszelkiego jestestwa na ziemi to najdroższy czynnik. Ale ten człowiek z drugiej strony wnet zrozumiał, że woda i powietrze czyli woda i ogień to dwa wrogi sobie żywioły.

Ten człowiek dalej poznał, że jeżeli przysły mokre lata i woda na gruncie jego stanęła, to wszelki plon jego pracy ekonomicznej zginął.

I wówczas ten człowiek zaczął przemyślać nad tem, jakby odprowadzić tę nadmierną ilość wody.

W pierwszej chwili kopał rowy otwarte, co naturalnie chociaż po części odpowiadało jego celowi, ale utrudniało nadzwyczajnie pracę na roli, bo woda zbierała się jeszcze więcej w rowach i czyniła jeszcze większe spustoszenia na jego gospodarstwie.

Później kiedy człowiek widział, że cała jego praca marnie stracona, począł owe rowy zasypywać.

Rzucał więc do rowów kamienie i gałęzie drzew i to było pierwsze drenowanie naszej ziemi.

Później jednak jeszcze i to wydawało się człowiekowi nieodpowiedne, zwłaszcza kiedy zobaczył, że i ta praca zaczęła w kilku latach zamulać się i nie funkcjonować a znając garncarstwo, które pochodzi jeszcze z czasów Adamowych, zaczął wypalać rurki i zakładać je do ziemi. I to było pierwsze racjonalne drenowanie.

Takie pierwsze drenowanie rozwinęło się najpierw w Anglii, w Irlandyi, stamtąd dostało się do Francji, nareszcie do Niemiec, a stąd także i do Austrii i do nas.

Teraz więc wypadałoby się zastanowić, czy w naszej Galicyi warto drenować grunta, czy ta praca nam się opłaca?

Na to pytanie postawię dwie odpowiedzi.

Pierwszą odpowiedź na podstawie własnego doświadczenia, a drugą odpowiedź na podstawie doświadczenia zakordonowego t. j. Prus.

Jeżeli dziś u nas mówi się o wielkiem rozdrobnieniu gruntów, jeżeli mówimy, że ziemi kiedyś zabraknie dla rolnictwa, to ja śmiem twierdzić, że ziemi bardzo wiele nam przybędzie, jeżeli ją zupełnie zdrenujemy. Bo proszę Panów zważyć: Dzisiejsza gospodarka rolna jest po największej części u włościan sześcioskibowa. Jeżeli jest gospodarka sześcioskibowa, to na każdym morgu przez same bruzdy ubywa $\frac{1}{3}$ część morga. Na bruzdach albo żadnych plonów mieć nie można, albo bardzo słabe.

Dwory i obszary dworskie prowadzą na glince gospodarstwo 12-skibowe. Przy tej uprawie — śmiem twierdzić — że na bruzdy idzie $\frac{1}{4}$ część ziemi. Gdyby zaś ziemia była zdrenowana, to te wszystkie bruzdy, czy przy 12-skibowej, czy 6-skibowej uprawie zostałyby stracone, grunta zostałyby wyrównane i zaorane, a wtedy — śmiem to twierdzić — na każdym morgu włościańskim zyskałoby się $\frac{1}{3}$ część morga ziemi.

I wówczas zyskałby włościanin ziemię bez dokupna, bez kontraktów, bez opłacania notaryuszów i adwokatów, bez opłaty fiskusa rządowego, tj. opłaty od przeniesienia własności, oprócz tego zyskałby ten grunt skomasowany we własnem gospodarstwie.

A teraz o kosztach drenowania ziemi.

Jeżeli wiemy, że przeciętny koszt zdrenowania jednego morga wynosi 60 zł. t. j. 120 K, to ileż kosztuje to włościanina.

Przy dzisiejszym składzie rzeczy $\frac{1}{3}$ część daje państwo, $\frac{1}{3}$ część kraj, a $\frac{1}{3}$ część interesowany, czyli, że za 20 zł. włościanin dokupuje u siebie samego $\frac{1}{3}$ część morga ziemi i to jeszcze drenowanej.

Jeżeli zważymy, że u nas wartość morga ziemi, nawet lichej, wynosi około 300 zł., to przychodzimy do przekonania, że za 20 zł. włościanin dokupuje to, co warte właściwie 100 zł. Ale gdyby włościanin nie dostał nawet żadnej subwencji ani od kraju, ani od państwa i gdyby był zmuszony, jak obszary dworskie, własnym kosztem drenować, to jeszcze by na tem dobrze wyszedł, bo kosztem 60 zł. kupiłby to, co faktycznie warte 100 do 150 zł.

A teraz jak się rzecz przedstawia za kordonem.

Ile razy stykam się z ludnością zakordonową, w Prusiech, bo do nich mi najbliższej i z nimi się najczęściej stykam, i ile razy skarżymy się przed nimi na podatki w Galicyi, zawsze oni twierdzą, że podatki nasze nie są niczem w porównaniu z podatkami w Prusiech.

Ale zupełnie inna jest gospodarka u nas a inna w Prusiech.

Tam nie potrzeba było żadnej autonomicznej uchwały, tam przymusowo najpierw skomasowano wszystkie grunta, rozumie się, o ile tego zachodziła potrzeba, a następnie kiedy grunta skomasowano, przystąpiono do zdrenowania. I dziś w Księstwie poznańskiem ogromna część naszych braci ma grunta zdrenowane.

Ale tam rząd zrobił to przymusowo.

I kiedy u nas kraj daje $\frac{1}{3}$ część kosztów, państwo $\frac{1}{3}$ część, a interesowany tylko $\frac{1}{3}$ część, w Prusiech rząd nic nie daje z własnej kieszeni. Tam rząd drenuje wprawdzie z własnych funduszków, ale koszta drenowania wstawia do podatków i razem z podatkami ściąga się w 25 latach.

Otóż tam jest zupełnie inna opieka nad rolnictwem, i gdyby u nas była taka opieka, rolnictwo stałoby u nas całkiem inaczej.

A teraz proszę Panów, jak wygląda drenowanie u nas w Galicyi?

Drenowania u nas znajduje się dopiero — że się tak wyrażę w pieluszkach.

Jeżeli my wydajemy dziś z funduszków krajowych rocznie tylko 50.000 K na drenowanie, to wskutek tego i rząd nie może dać większej subwencji jak 50.000 K, a wobec tego i interesanci także tylko 50.000 K, wskutek czego na cały obszar Galicyi wydaje się rocznie razem tylko 150.000 K.

Teraz proszę Panów zważyć; jeżeli koszt zdrenowania jednego morga wynosi przeciętnie 120 K, to rocznie możemy zdrenować w Galicyi tylko 1250 morgów. Otóż gdybyśmy szli nadal tym samym trybem i nie pomnożyli tej subwencji, to za sto lat zdrenowalibyśmy zaledwie 125.000 morgów.

Proszę zważyć, że ziemi włościańskiej, małorolniczej jest w Galicyi 8 milionów morgów. Jeżeli od tego odliczymy stawy, lasy nieużytki i grunta niewymagające drenowania, to zawsze przychodzimy do rezultatu, że około 4 miliony morgów ziemi włościańskiej w Galicyi wymaga drenowania.

Gdybyśmy chcieli te 4 miliony morgów drenować wedle dzisiejszej normy, tj. tylko po 1250 morgów rocznie, to na zdrenowanie całego obszaru potrzebowalibyśmy aż 3,000 lat (*Wesołość*).

Tak jest proszę Panów, tj. połowę tego czasu, który upłynął od stworzenia świata. (*Wesołość*). Tak jest, 3000 lat potrzebowalibyśmy czekać, gdybyśmy mieli dalej drenować wedle dzisiejszej normy.

Proszę Panów wziąć do ręki samo sprawozdanie Wydziału krajowego, które powiada że dotacya na drenowanie gruntów od r. 1901 jest zatwierdzoną aż do r. 1910 po 50.000 K, i powiada dalej, że dla tych projektów, które są obecnie wypracowane, ma już tylko kwotę 89.928 K. po koniec roku 1910, a projektów, dla których należałoby dać dotacyę z funduszków krajowych, projektów wypracowanych jest na 143 287 K, które nie znajdują pokrycia.

Więc gdybyśmy nie uchwalili wydatniejszej pomocy, jakiejś wydatniejszej subwencji na drenowanie gruntów, w takim razie Wydział krajowy musiałby wszystkie te projekty, które już ma zupełnie wypracowane zaniechać i do r. 1910 żadnego projektu nowego nie przyjąć.

A jakieby to, proszę Panów — wywołało rozżalenie wśród włościan, którzy widzą już korzyści drenowania u drugich, którzy się tego drenowania domagają i którzy do roku 1910 nie mogliby nawet wnosić podania do biura melioracyjnego o wypracowanie projektu.

Dlatego też kończąc moje przemówienie zwracam się do Wysokiej Izby z prośbą, by raczyła wniosku mego z oka nie spuszczać i pamiętać, że ziemia, o której tu mowa, jest pechą naszego bytu a zarazem pechą kredytu.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji dla reformy agrarnej. (*Brawa*).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szajera o przywrócenie gminie Wilkowyji praw samoistnej gminy. (*Al. 199*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie!

Przysiółek Wilkowyja, niegdyś samoistna gmina, jak starsi powiadają dopiero w r. 1848 przestała istnieć jako samoistna, a to z tego powodu, że w czasie marszu armii rosyjskiej na Węgry wójt ówczesny zatracił gdzieś pieczęć gminną, a później pieczęć gminną pożyczał u wójta sąsiedniej gminy Malawy, tak że to już weszło w użycie. Ówczesny Bezirkshauptmann z tego powodu przyłączył gminę Wilkowyja administracyjnie do gminy Malawa.

Gmina Wilkowyja posiada osobny kataster dla siebie, ma osobną kasę pożyczkową i listy obligacyjne, więc już to samo dowodzi, że gmina ta miała niegdyś swoją własną samoistność.

Gmina Wilkowyja jest oddaloną o 8 kilometrów od gminy Malawy, do której związku należy i granicami swemi nigdzie do gruntów Malawy nie przytyka, ani z niemi nie sąsiaduje.

Dziwnym przeto zbiegiem okoliczności chyba, przyłączoną jest Wilkowyja do Malawy, gdyż, jeśliby Wilkowyja nie miała prawa istnienia jako gmina samoistna, to daleko bliżej byłoby jej przyłączyć się do gminy Słociny, z którą bezpośrednio sąsiaduje i tylko mały potoczek obie te gminy rozdziela.

Wilkowyja przez jakieś dziwne uformowanie się stasunków w ostatnich czasach należała do trzech zupełnie od siebie oddalonych instytucyj.

I tak, jako parafia należała do Rzeszowa o kilka kilometrów oddalonego, podczas, gdy kościół słociński ma tuż pod bokiem i rzeczywiście ludzie uczęszczają do tego kościoła.

Na szkołę, od której oddaloną jest o 8 kilometrów, do gminy Malawy zapłaciła, kiedy w Malawie stawiano nową murowaną szkołę przed 11-tu laty, kwotę 1200 i kilkadziesiąt guldenów, a dzieci swoich przez tych 11 lat do tej szkoły nie posyłała, gdyż szkoła zbyt jest odległą; — chcąc jednak dla nich nauki, posyłała je do szkoły słocińskiej, którą ma o kilkadziesiąt tylko metrów i za każde dziecko pszez tych lat 11-cie płaciła nauczycielowi w Słocinie po 6 koron, a za to, że gmina Słocina przyjęła dzieci z gminy Wilkowyji do szkoły, osobno zobowiązała się zapłacić 300 koron.

Gmina Wilkowyja stara się o samoistność przeszło od 2 lat i właśnie p. poseł Stanisław Jędrzejowicz wniósł petycyę w tym względzie do Wys. Sejmu w roku 1902 do l. 1462.

Gmina ta nigdy dotychczas nie przestała się starać o samowolność i mimo doradzania jej przez Wydział powiatowy, ażeby połączyła się z gminą Słocina, do której ma bardzo blisko, na to się nie zgodziła, tylko dalej walczy o swoją samoistność, a to przede wszystkim z tego względu, że jest dość liczną.

Ma ona 63 domów, opłacających podatek domowo-klasowy, a przeszło 15 domów zamieszkaných, wolnych od podatku; ma około

500 mieszkańców, 90 wyborców i płaci 700 koron podatków bezpośrednich.

Obszar jej wynosi 326 hektarów, 15 arów i 96 metrów kwadr.

Gmina zamieszkałą jest przez inteligentnych, zamożnych włościan, którzy prawie są wszyscy w służbie kolejowej na stacyi w Rzeszowie.

W tym roku Rada szkolna okręgowa dała tam nauczyciela, a gmina wynajęła dom i od początku roku szkolnego nauka w samej gminie Wilkowyja dla dzieci rozpoczętą została.

Stąd widać, że gmina koniecznie pragnie zostać samoistną i wszelkie warunki przemawiają za tem, ażeby z przysiółka utworzyć gminę samoistną. A jeszcze i to przemawia za tem, że w tej gminie jest bardzo ładny i dość duży dworek, własność pana barona Brunickiego.

Gmina więc zwraca się do Wys. Sejmu i prosi, ażeby raz położył kres jej krzywdzie i uchwalił raczył, ażeby ustawowo jeszcze w tym roku gmina Wilkowyja od związku gminy Maławy wyłączoną została.

Jeśli zaś możliwym jest, ażeby z przysiółka Wilkowyja w drodze administracyjnej utworzyć gminę osobną, to gmina zwraca się do Wys. Rządu krajowego, ażeby to bezzwłocznie uczynił, ponieważ chodzi o przywrócenie praw jej jako gminy bardzo starej. Przy końcu nadmieniam, że gmina jest bardzo stara, gdyż założoną została w r. 1300.

Kończę — i proszę pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na odesłanie wniosku p. Szajera do komisji administracyjnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Będzie odesłany.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w przedmiocie budowy gmachów potrzebnych na pomieszczenie urzędów i zakładów publicznych w Galicyi. (*Allg. 200.*)

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Wysoka Izbo!

Zbytecznym, zdaje się, byłoby obszernie mówić o nędznem umieszczeniu władz i zakładów publicznych w naszym kraju; rzecz to ogólnie wiadoma. Wiadomo także, z jakimi trudnościami połączone jest staranie

się o wyjednanie środków na budowę gmachów odpowiednich. Bardzo wielu członków tej W. Izby zna szczegółowo historię tych zabiegów; ja tylko powiem, że kto miał sposobność przypatrzeć się w Wiedniu staraniom o uzyskanie środków na budowę jakichś gmachów publicznych w Galicyi, ten doznawał nieraz uczucia upokorzenia.

W instytucjach pieniężnych w naszym kraju leży bardzo wiele pieniędzy nieużytkowanych, szukających lokacyi. Otóż, myślący po obywatelsku, o potrzeby kraju dbali kierownicy tych instytucyj, od dawna myśleli o tem, w jaki sposób możnaby miliony, leżące martwo w kasach oszczędności, w bankach, w towarzystwach zaliczkowych, puścić w ruch użytecznie, ażeby przez to kraj podnieść. W szczególności jest to zasługą dyrektora gal. Kasy oszczędności we Lwowie, dr. Jana Steczkowskiego, który pierwszy powziął tę myśl, ażeby wynaleść jakąś formę ożywienia ruchu budowlanego w naszym kraju, a zwłaszcza ruchu w zakresie budowy gmachów publicznych, przy pomocy krajowych instytucyj pieniężnych. Zaczął on konferować z budowniczymi, najbliższymi w tem interesowanymi i zaszedł ten dziwny fakt, że właśnie pomiędzy nimi znalazł niechętnych, którzy mu wprost czynili trudności w przeprowadzeniu jego zamiaru. Mimo to, nie ustawał w zabiegach, które poparł także z właściwą mu gorliwością minister dla Galicyi dr. Piętak w Wiedniu. To jednak obudziło czujność konkurencyi wiedeńskiej, i przeciwko tym wpływom z kraju rozwinęła się akcja na gruncie wiedeńskim ze strony tamtejszych spekulantów i przedsiębiorców, którzy nie życzyli sobie, aby Galicya wyemancypowała się z pod zawisłości od Wiednia. Z zalem potrzeba stwierdzić, że zabiegi nieprzyjemne dla naszego kraju znalazły poparcie pomiędzy niektórymi budowniczymi tutejszymi.

Najbliższym wynikiem tej akcji było, że ruch w zakresie budowy publicznych w Galicyi został na jakiś czas zupełnie wstrzymany, bo i te projekta, które zdawały się już bardzo blizkie zatwierdzenia, z niewiadomych powodów zostały wstrzymane.

Jednakowoż Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, czuwające nad sprawami kraju, zwróciło na ten stan rzeczy uwagę i uchwaliło zastrzeżenie wobec Rządu, ażeby ta sprawa nie została załatwioną w sposób nieprzychylny i szkodliwy dla kraju naszego. Frezydyum Koła polskiego tę uchwałę zakomunikowało Rządowi. Nastąpiła cisza — ale cisza dla interesów kraju niebezpieczna dlatego, że ci, którym ta uchwała Koła popsowała

zyki, z pewnością nie ustają w swoich zabiegach i jeżeli kraj owej uchwały Koła czynnie nie poprze, to można się spodziewać, że sprawa, zamiast wejść na lepsze tory, tem gruntowniej w Wiedniu się posuje.

Akcya, rozpoczęta w kraju przez dr. Steczkowskiego, nie udała się na razie. Podjęła ją jednak na nowo komisya krajowa dla spraw przemysłowych, a następnie i Wydział krajowy i Bank krajowy; rozpoczęły się narady nad tem w kołach interesowanych fachowców i wniosków w tej formie, w jakiej go przedkładam, jest właśnie wynikiem tych od pół roku trwających narad poufnych.

Być może, iż niejednemu wyda się, iż zakres spraw, objętych wnioskiem, jest za szeroki.

A szczególnie pierwszy punkt, skierowany do Wydziału krajowego, może wznieść pewne obawy.

Obiło się to o moje uszy, iż niejednen z Panów członków tej Wysokiej Izby objawił pewne obawy, dlaczego w wniosku moim jest kwestya ożywienia ruchu w zakresie budowl publicznych postawiona w ten sposób, by znów Wydziałowi krajowemu nałożyć nową agencję, gdy właściwie w każdym innym kraju podobne sprawy należą do prywatnych przedsiębiorców — zapytują, dlaczego żądam, by przy Wydziale krajowym utworzyć nowe biuro budownicze, które miałyby zajmować się budowaniem gmachów publicznych?

I ja byłbym szczególnie rad temu, ażeby nie trzeba iść na tę drogę, pragnąłbym, ażebyśmy doczekali się tych czasów, by także i u nas takie rzeczy mogły być przeprowadzane siłami prywatnemi, by prywatna inicjatywa była tak silną i energiczną, ażeby mogła większym zadaniom poddać.

Mała też jest nadzieja, by prywatna inicjatywa u nas zdobyła się na akcyę szerszą, a zwłaszcza o ile chodzi o budowę gmachów państwowych. To jest rzeczą niezbędną, by zajął się tą sprawą, nie kto inny, jak tylko Wydział krajowy. Koło polskie w Wiedniu, nie mogłoby skutecznie rokowań z Rządem prowadzić i nie wypadłoby mu poprostu popierać starań jakiegokolwiek konsorcjum prywatnego, i jeżeli może nam na tem zależeć, aby w tym względzie sparaliżować konkurencyę potężnych i wpływowych wiedeńskich zakładów, to potrzeba użyć ku temu całego wpływu politycznego, jakim kraj rozporządza, dlatego, jeżeli sprawy nie ujmie w rękę Wydział krajowy, wygrają w biurach wiedeńskich sprawę niewątpliwie wiedeńscy

przedsiębiorcy, a nie jakiegokolwiek tutejsze, krajowe konsorcjum budowniczych.

Nie byłoby to zresztą niczem niezwykłym; przecież mamy biuro kolejowe, analogicznie zorganizowane, z takim samym celem, jaki w wniosku moim wskazuję dla przyszłego biura budowniczego, mamy biuro melioracyjne, bezpośrednio zajmujące się budowami wodnemi, regulacją rzek, osuszeniem bagien i t. p.

Ustawa o budowie dróg wodnych, wyraźnie zaznacza, że udział kraju w kosztach budowy dróg tych może być uiszczony w ten sposób, by kraj wykonywał roboty w własnym zarządzie. Więc nie ma w tem nic ani ryzykownego, ani nic niezwykłego, gdy proponuję utworzenie krajowego biura budowniczego

Nie będę — by nie zabierać za wiele czasu — Wysokiej Izbie wyliczał, co jest do zrobienia w zakresie budowl publicznych. Tylko w najogólniejszych wyrazach zaznaczę, że dla samego Lwowa już zatwierdzonych planów, oczekujących tylko asygnaty, by można budowy rządowe rozpocząć, jest przeszło na 20,000.000 koron.

Ma tu być mianowicie budowany gmach dla Dyrekcyi skarbowej, drugi gmach dla innych oddziałów skarbowych na komorze; kilka gimnazyów, dalej idzie przebudowa gmachu Uniwersyteckiego głównego, budowa kliniku, rozszerzenie gmachu Namiestnictwa. W Krakowie budowa Studium rolniczego; w kraju całym budowa 40—50 starostw, stu kilkadziesiątu sądów powiatowych i urzędów podatkowych.

Wydział krajowy buduje szpitale, a mógłby korzystać z kredytu na budowę domów dla posterunków żandarmeryi, ażeby nie wynajmować dla nich pomieszczeń, lecz umieszczać owe posterunki we własnych budynkach. Przysporzyłoby to majątku krajowi, i co roku nie powiększałby się tak znacznie wydatek funduszu krajowego na ten cel, jak obecnie to się dzieje. Zresztą w takim razie, gdyby akcya kraju w zakresie budowl publicznych ożywiła się, możnaby pomyśleć o budowie domów poprawczych, przynajmniej dla przestępców małoletnich, tak jak to się dzieje w innych krajach koronnych.

Powiaty mogłyby budować domy przytułku dla nieuleczalnych chorych i dla biednych jak np. mamy w powiecie sokalskim wzór takiego zakładu powiatowego. Wiemy, także jak świetne interesa robią przedsiębiorcy z wojskowością, budując dla niej potrzebne gmachy.

Jeden z ważnych celów tej akcji sta- nowiłoby podniesienie miast naszych.

W niejednym mieście, jeżeliby były otwarte źródła i wskazane sposoby zrealizowania projektów oczekujących urzeczywistnienia to w ówczas niejedno, co dotychczas jest tylko pobożnym życzeniem, zbliżyłoby się do urzeczywistnienia, a nasze miasta nie wyglądałyby tak nędznie jak dotychczas.

Możnaby wtedy pomyśleć o przeprowadzeniu kanalizacji, o wodociągach, oświetle- niu porządnem i o tramwajach, bez których w dawnych wiekach obchodzono się oczywiście, lecz w teraźniejszych czasach nadaje naszym krajowi brak tramwajów po miastach naszych piętno „pół-Azyi“.

Ostatni punkt mego wniosku zmierza do tego, by ułatwić konkurencyom szkolnym i parafialnym wnoszenie potrzebnych im bud- owli.

Według dotychczasowych postanowień ustawowych, jeżeli potrzeba w gminie której budynku szkolnego, a gmina dobrowolnie na- łoży na siebie dodatki do podatków 40%, to ma w takim razie prawo żądać pomocy z fun- duszu krajowego. Lecz fundusz krajowy nie jest w stanie udzielić tej pomocy. Całemi la- tami leżą stopy podań gmin o zasiłki na bu- dowę szkół w Radzie szkolnej krajowej. Rada szkolna krajowa nie ma do tego środków, bo dotacza, jaką Sejm może co roku na ten cel uchwalić, absolutnie nie wystarcza, by Rada szkolna krajowa mogła akcyę gmin w zakre- sie budynków szkolnych poprzeć skutecznie. Nieraz gminy niszczą się, pragnąc dostarczyć dzieciom swoim budynków odpowiednich na szkołę. Rozpoczynają budowy, przechodzące ich siły, a następnie pociąga to dla nich naj- przykrszejsze! skutki materialne, gdy doznają zawodu co do pomocy kraju.

Tak samo jest z budową kościołów, cer- kwi i budynków parafialnych.

Zdaje mi się, że jest rzeczą zupełnie słuszną, by tego rodzaju ciężar nie ponosiło jedno tylko pokolenie i to pokolenie, które stoi — jak zdaje się — na rozgraniczu lep- szych czasów, bo wierzę, że dożyjemy, że dzie- ciom naszym będzie lepiej się powodziło, niż nam.

Dlaczegoż my mamy ponosić ostatecznie uszczerbek dla naszych rodzin, dlaczegoż ma- my się szarpać na to, co ma służyć następ- nym pokoleniom, kiedy one te same ciężary będą mogły pokrywać łatwiej niewątpliwie, bez takiego wysiłku, z jakim teraźniejszemu pokoleniu pokrywać je przychodzi.

Chodziłoby tylko o to, by w ustawę o

konkurencyi parafialnej, o utrzymaniu budyn- ków szkolnych, włożyć postanowienia o po- krywaniu kosztów budynków w drodze po- życzki, umażanej w dłuższym okresie lat tak, by np. ci, którzy potrzebowaliby płacić 40% na kosztu budowy szkół, mogli płacić tylko 4% w formie dodatku do podatku i tak bez obciążenia wielkiego potrzebną budowę wy- konać.

Jestto rzecz do przeprowadzenia nad- zwyczaj łatwa. Mamy bowiem w Banku kra- jowym organ, który temu zadaniu podołać jest w stanie z wszelką łatwością. Obligacya komunalna Banku krajowego ma na targu pieniężnym odbył niezmiernie chętny i tylko niestety — obecny zastój w ruchu budowl- nym w naszym kraju powoduje, że ten śro- dek nie jest należycie zużytkowany dla do- bra kraju dla jego podniesienia.

Otóż chodzi mi o to, ażeby jeżeli po- siadamy już tak cenny organ finansowy, do- statecznie silny, rozporządzający odpowie- dnimi środkami, by przyjąć skutecznie w po- moc krajowi w jego potrzebach pieniężnych, ażebyśmy jego siły w pełnej mierze zuży- tkowali dla dobra kraju i jego ludności.

Ś. p. marszałek Zyblikiewicz, kiedy pierwsze zagajał posiedzenie w tym gmachu, wyrzekł te pamiętne słowa! „Jeżeli mamy czegokolwiek domagać się we Wiedniu, to po- winniśmy przedewszystkiem sami silną ręką tę rzecz ująć, a wtedy Wiedeń będzie zmu- szony to uczynić, co krajowi naszemu, dla jego rozwoju jest niezbędnie potrzebnem“.

Ta idea jest przewodnią myślą mego wniosku. Nie jest to moja własność duch- wa. Wniosek ten jest wyrazem bardzo sze- rokich kół ludzi, którzy na tych rzeczach się znają stykają się z niemi bezpośrednio, i na tem polu całe życie zawodowo pracują. W tym kierunku, by umożliwić jakąś robo- tę, mam nadzieję, że Wysoki Sejm raczy ten wniosek właśnie tak traktować, jak do- niosła sprawa, której on dotyczy, tego wyma- ga i na to zasługuje;

Mam nadzieję, że Wysoki Sejm uzna to za swój obowiązek tak działać, by przy- szłe pokolenia nie mogły powiedzieć; „Mo- gliście coś zrobić, a nie zrobiliście“.

Pod względem formalnym upraszam ze względu na to, że tu chodzi o organizowa- nie dość rozległej akcyi kredytowej na cel ożywienia ruchu budowlanego w naszym kra- ju, by wniosek ten Wysoki Sejm raczył przydzielić do komisji bankowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa

zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o ścisłe przestrzeganie ustawą przepisanego okresu urzędowania komisarzy rządowych w przypadkach rozwiązania Rad gminnych. (*Allg. 201*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Stapiński.

P. Stapiński Wysoki Sejmie!

Wprawdzie przy uzasadnieniu dzisiejszego mego wniosku zamierzam zająć Wysokiej Izbie nieco więcej czasu, ale ze względu na doniosłość samej sprawy, jakoteż i ze względu na to, że dyskusya ta, jak się spodziewam, zaoszczędzi Wysokiej Izbie słuchania podobnie może innych mów w tej materii a może nie powtórzą się takie zarzuty, jak wczoraj, przy Zakopanem — unikniemy wołań o rychłą zmianę ustawy gminnej w przyszłości, sądząc, że z tych względów Wys. Izba nie poskąpi mi dziś na to nieco więcej czasu.

Z dwóch stron tej Wys. Izby dały się wczoraj słyszeć głosy bardzo udecydowane o tem, że wszystko złe, jakie mamy w gospodarce gminnej w Galicyi, wypływa tylko ze złej ustawy gminnej. Pp. dr. Górski i dr. Rutowski, mówiąc o Zakopanem, wyszli obaj z tego założenia, że i tamtejsze usterki należy odnieść tylko do wadliwego ustroju gminnego a jeden i drugi jako rezultat swoich przemówień, wystosowali pewnego rodzaju wezwacenie do Izby, że nie należy nam już dłużej zwlekać z reformą ustawy gminnej; jeden i drugi skreślili tę potrzebę jako najistotniejszą w tej chwili, jeden i drugi obiecują sobie i nam, że po takiej reformie wszystko pójdzie u nas dobrze.

Co do p. Górskiego, wiemy całkiem dokładnie jakie żądania on stawia do gminy i w jaki sposób chce je osiągnąć. Wiemy to z dyskusyj, jakie się niejednokrotnie już tu toczyły, jakoteż z wniosków, które z tamtej strony Izby były w tym Sejmie stawiane i uzasadniane, jak wreszcie z pism i publikacyj p. Górskiego wiemy, czego on żąda i co on rozumie przez reformę ustawy gminnej.

P. Górski pragnie utrzymania takiego porządku rzeczy w kraju, w gminie, w społeczeństwie, ażeby on i jego przyjaciele mogli być (jak powiada Bojko w swoim artykule „Najszczęśliwsi ludzie“) „farmanami“, a lud żeby ciągnął cały ten ładunek uprzywilejowanych osób i cały ciężar obowiązków publicznych.

P. Górski chciałby koniecznie w nas wmówić, że wystarczy tylko dać krajowi nową ustawę gminną opartą na zasadach przez niego określonych, policyjno-ekonomskich, a już temsamem ustaną wszelkie usterki i wady w radzie gminnej i zwierzchności, w całej maszynie gminnej, które on skonstatował, a którym my zresztą nie przeczymy, że w znacznym stopniu istnieją.

Tak p. dr. Górski jak i inni jego przyjaciele teoretycy są całkiem ślepi, głusi zupełnie na wszystkie inne a o wiele ważniejsze niż ustawa gminna przyczyny dzisiejszej złej administracyi gminnej. Nie chce mianowicie p. Górski i jego towarzysze rozumieć a przynajmniej nie uwzględniają tego, że przyczyną tego, iż maszyna gminna u nas skrzypi, a często całkiem staje, należy przypisywać nie tylko dzisiejszej ustawie gminnej, ale raczej bardzo a bardzo wielu innym okolicznościom, co do których w pewnej mierze wniosek mój dzisiejszy ma poszukać środków zaradczych.

Mianowicie mojem zdaniem przyczyną dzisiejszej wadliwej administracyi gminnej jest przedewszystkiem brak zrozumienia u szerokich mas ludności pożytków ze zbiorowego działania we wszystkich kierunkach. Takim właśnie ciałem zbiorowo działającym ma być i powinna być gmina.

Z tego braku wypływa bardzo wiele złego, jak: rozdrapywanie majątków gminnych, brak poszanowania instytucyj gminnych i tego wszystkiego, co gmina jako jednostka zbiorowa, mieć może sama i dać swoim członkom.

Drugą nie do przecoczenia przyczyną złej gospodarki i nadużyć po gminach jest poprostu ciemnota i analfabetyzm. Jakże można sobie wyobrazić, żeby w gminie — jakkolwiekby się ją ukształtowało czy tak, jak chce p. Górski, czy na sposób p. Rutowskiego, czy według naszych projektów — czyż gospodarka gminna mogłaby być dobrą, skoro naczelnik gminy jest analfabeta, skoro pisarz gminny niedaleko odskakuje od analfabetyzmu skoro olbrzymia część radnych i ludności gminnej choruje na analfabetyzm. Brak elementarnych warunków oświaty, umiejętności czytania i pisania, ze wszystkimi fatalnymi skutkami, to jest fakt, którego żadną reformą ustawy usunąć nie można.

Trzeba więc najpierw usunąć sam korzeń, grunt i przyczynę złego, a jest nią właśnie analfabetyzm, ażeby potem wszystkie usterki i skutki jakie on rodzi, usunąć się dały.

Dalszą przyczyną nie do przeoczenia jest powszechna nędza. Z próżnego moi panowie nikt nie należy!

Skoroby się w dzisiejszych warunkach połączyło 3 lub 4 biedne gminy w jedną całość, to wobec takiej nędzy, gdzie każdy cent wydatków powoduje wielkie przykrości dla gminy, nie można sobie obiecywać żadnych skutków po reformie ustawy, czyto w myśl życzeń p. Górskiego czy p. Rutowskiego. Bo przecież jasnym jest że skoro się połączy razem trzech biedaków, to i ci trzej razem również nic nie lęda mieli. Jeśli pierwszej żadna z tych trzech gmin nie miała pieniędzy, na sprawienie sikawki gminnej, to i po połączeniu będzie tasama trudność.

Przy rozpatrywaniu więc przyczyn złej gospodarki trzeba koniecznie mieć na oku i ten wzgląd: powszechną nędzę, — jeśli wnioskowanie nie ma być mylne.

Następną również nie do przeoczenia przyczyną wielkich zaniedbań w gminie jest nadmiar przeróżnych obowiązków, jakie się nakłada na gminę. Czego się już od niej nie żąda! Cały poruczony zakres działania musi wykonywać za darmo. Prócz tego stawia się do niej najróżniejsze inne pretensje potrzebne i niepotrzebne, słaszne i niesłuszne bardzo często, chociaż gmina nie posiada wcale warunków do spełnienia tych wszystkich żądań. Na to bowiem trzeba dać gminie środków pieniężnych, a tych nie ma, i nie wiezieć skąd ich wziąć. Więcej podatków już trudno pakować

Deleż śmiem twierdzić, że jedną z najpierwszych przyczyn, a często decydującą przyczyną złej gospodarki gminnej jest niedomaganie nie samej Zwierzchności gminnej, ale organów zwierzchniczych, powołanych do strzeżenia porządku i nadzoru w tej gospodarce, a mianowicie niedomaganie starostw i Rad powiatowych.

Nie można dalej przeoczyć i tego względu, że gmina z żadnej strony, ani nawet z tej, skąd padają przeciw niej zarzuty złej gospodarki — nie ma przykładu dobrego a tem mniej dowodu, że można lepiej administrować, niż w gminie administrują. Przecież dzisiejsze obszary dworskie nie są nietylko lepiej, ale częstokroć są gorzej administrowane, aniżeli gminy, świadczą o tem skutki, po których najlepiej poznać można, kto się lepiej rządzi; a nieraz gmina, tak potępiana, tak poniewierana, musi zastąpić w administracji i ten obszar dworski, mający bardzo związłą, bo absolutną władzę zawiadowczą — przełożonego obszaru.

P. Górski mimoto, mam to przeświad-

czenie wierzy, że temu wszystkiemu złemu potrafi zaradzić nowa ustawa gminna, że mar-twa litera prawa przeistoczy społeczeństwo i usunie wszystkie braki i wady. Ja tej wiary nie mam i uważam na podstawie nie teoretycznych, ale praktycznych wskazań, że wiara ta bardzo rychło okazałaby się i u p. Górskiego złudzeniem i p. Górski musiały się rychło przekonać, że pierwszej trzeba usunąć bardzo wiele właściwych przyczyn złej administracji gminnej, ażeby wytworzyć warunki dla lepszej administracji na przyszłość i osiągnąć dobre rezultaty.

A sądzą, że i p. Rutkowski przy bliższym zapoznaniu się z rzeczywistością teżby się zachwiał w swojej wierze, że jego okręgowa gmina da nam wielką siłę, a zobaczyłby, że przez stworzenie gmin okręgowych, w tych warunkach, dałaby tylko gruntu do większych jeszcze nadużyć, niż są dzisiaj. Sądziłem, że pierwszej, gdy p. Rutowski nie brał jeszcze udziału bezpośrednio w administracji gminnej, gdy ocierał się tylko o parlament, mógł podobne złudzenia wyznawać. Sądziłem jednak, że teraz gdy zasiada w Radzie miejskiej m. Lwowa, mógł się chyba przekonać, że wielka jednostka gminna nie tylko nie daje jeszcze gwarancji lepszej gospodarki, lecz przeciwnie, że mogą się w niej dzieć rzeczy wprost takie, jakie w małej jednostce gminnej byłyby niemożliwe. Sądziłem, że obserwując gospodarkę lwowską, pozbędzie się wreszcie swojej złudy. Ale obecnie widzę, że Dr. Rutowski w swoich złudzeniach tak w wielu innych sprawach, jak i co do gmin okręgowych, jest niepoprawny i że od tego nic go już odwieść nie zdoła.

Sądzą jednak, że i dla niego te fakta, które podać zamierzam, będą wystarczające, ażeby przynajmniej zwolnił nieco w tem cią-głem nawoływaniu o reformę gminną.

Oświadczam jeszcze raz na wstępie, zanim przystąpię do uzasadnienia samego wniosku, że zgadzam się pod tym względem z obiema stronami, iż istotnie gospodarka ebecnej gminy nie jest wzorową, że są liczne niedomagania, że należy niejedno zmienić, że może także zajdzie kiedyś konieczność zaradzenia części niedomagań i przez zmianę ustroju gminnego.

Ale my jak dziś, to widzimy, że przyczyną tej złej gospodarki gminnej, tego rozdrapywania majątków gminnych, takiego, że z dawnych »pastwisk i lasów« gdzie-niegdzie, ani ślad nie pozostał, leży przede-wszystkiem w braku zrozumienia pożytków ze zbiorowego działania, w braku poszanowania dla ustawy istniejącej, a temu nie zaradzi żadna zmiana tej ustawy.

Jesteśmy np. w tej chwili świadkami tego, jak w kilku miasteczkach, gdzie po pożarach miano dokonać regulacji planu budowlanego, a już obito się o moje uszy, że gwoli ustąpienia i przypodobania się pewnym czynnikom wpływowym, zwłaszcza przy wyborach potrzebnym, już ten plan regulacyjny się zmienia i przykrawa go się tak, że można z góry być przekonanym, iż z dawnego np. Brzeska powstanie takie Brzesko, jakie było.

Ustawa budowlana swoje, a starosta Trzaskowski swoje. Miastu potrzeba lepszego planu zabudowania się, ale p. Trzaskowskiemu potrzeba wpływowego propinatora i burmistrza Klapholza, a ten znów dla utrzymania swoich wpływów musi ustąpić życzeniu Salomona, Mojżesza, Jakóba i t. p. Na to żadna ustawa nie zaradzi. Do tego trzeba nie innej ustawy, ale innego sumienia publicznego, innego pojęcia o obowiązkach i zadaniach władzy.

Widzimy też brak ze strony zwierzchności gminnych poszanowania i zrozumienia dla dobra cudzego, ale widząc to wszystko, nie wierzymy, aby w naszych warunkach przez zmianę ustawy gminnej dało się i to wszystko złe naprawić, przeciwnie jestem mocno przekonany, że w dzisiejszych warunkach zmiana ustawy gminnej pomnożyłaby tylko sumę tych dowodów, które już mamy na każdym kroku, iż w Galicyi na to są ustawy, aby się działo akurat inaczej jak one przepisują.

Ustawa żadna temu nie poradzi, i musi być złe jeśli będziemy świadkami tego, czego dziś jesteśmy świadkami.

Wykazanie, że w tym a tym wypadku zarząd gminy dopuścił się takich a takich nadużyć, że przekroczył w tych a tych wypadkach ustawę, że naraził gminę na takie a takie straty, krótko, żadne, najsilniejsze dowody nie wystarczają do przekonania władz zwierzchniczych, o tem, że należy zrobić porządek z tym wójtem, z tamtą radą, że należy środkami, które już dziś władza ma do dyspozycji, czyto przez rozwiązanie Rady gminnej, czy przez ukaranie grzywną, zrobić porządek, bo niestety władza tych środków nie używa i owszem, jeśli chodzi o potrzebny w tym lub innym celu naczelnika gminy, czy naczelnika powiatu, wówczas Namiestnictwo ustawę i wszystkie fakta zostawia na boku, a robi to, co mu polityczny interes, co mu jego dalsze plany polityczno-wyborcze wskazują.

Skoro widzimy to u wierzchu, w Namiestnictwie i w innych władzach nadzorujących,

że istotnie nie dba się o ustawowe funkcjonowanie gminy, ale że przykrawuje się ustawę wszelką do politycznych względów, to tak samo jak dzisiejsza ustawa, tak samo czy ustawa przez p. Górskiego proponowana, czy przez p. Rutowskiego zachwalana, możliwości tych samych nadużyć nie usuwa i nie może usuwać, a tem samem i polepszenia w gospodarce gminnej nie wróży. Oczywiście nie można się dziwić, jeśli wójt i policjant gminny, widząc, że u góry żadne dowody nie potrafią wzruszyć stanowiska silnych zasługami wyborczymi starostów, propinatorów itp. ludzi, nie można się dziwić, jeśli oni idąc za przykładem z góry, te same rzeczy praktykują w gminie, wobec swoich podwładnych. Otóż w tem się właśnie różnimy gruntownie my ludowcy od stańczyków, że p. Górski i towarzysze z prawicy tej Izby widzą wszelki początek złego w zarządzie gminnym w ludzie, jednym słowem u dołu, a my widzimy początek złego u góry.

P. Górski powiada, że zmieni się wszystko na lepsze, jak się zmieni ustawę gminną, a my powiadamy, że to nieprawda, że wtedy się wszystko zmieni na lepsze, jeśli się zmieni naczelne władze, a w pierwszym rządzie ten Sejm w jego składzie, drogą zmiany ordynacji wyborczej.

A przez zmianę Sejmu w tej samej chwili zmieni się też i kierowników na posterunkach odpowiedzialnych, naczelnych. P. Górski chce dla osiągnięcia swojego celu na gwałt zmienić coprędzej ustawę gminną, a my co prędzej chcemy zmienić skład tego Sejmu, a przeto i sterników administracji krajowej.

Nie o osoby tu chodzi, nie mówi się o tem, abyśmy odnosili te dzisiejsze mankamenty wszystkie, jakie są, czy do osoby JE. p. Namiestnika, czy do osoby JE. p. Marszałka. Jesteśmy głęboko przekonani, że przy innym składzie Sejmu i JE. p. Namiestnik i JE. p. Marszałek, ci sami, znacznie innymiby byli, gdyby widzieli, że mają do czynienia z innym ciałem prawodawczem. Dlatego p. Górski woła o zmianę ustawy gminnej, a my wołamy o zmianę prawa wyborczego sejmowego.

Oczywiście pod tym względem kto komu ma ustąpić, dowód jest trudny, nie przekonamy się wzajemnie i p. Górski zostanie przy swoim, a my przy swoim.

Śmiem jednak twierdzić, że społeczeństwo rozstrzygnie spór na naszą stronę i będzie za nami, bo to, czego my żądamy, jestto naturalny porządek rzeczy. I za nami przemawia też historia. Właśnie wszyscy Panowie z tamtej strony tu powszechnie pod-

noszą, w pismach i na zgromadzeniach, że lud przyjął dziś wszystkie przywary dawnej szlachty, — tę samą skłonność do sejmikowania i wzajemnego naciągania się, jednym słowem, że lud przybrał złe i dobre strony starszych braci szlachty. Lud nie brał udziału w historii w czasie kiedy Polska była, a przecież upadła.

To dowodzi, że początku złego, jakie jest w społeczeństwie, w życiu gminnym i powiatowym, we wszystkich naszych instytucjach, trzeba szukać nie w ludzie, nie u dołu nie w gminie, jeno przeciwnie, u góry, w towarzystwie p. Górskiego. „Od głowy ryba śmierdzi“ mówi przysłowie. Jeśli się chce zmienić administrację gminną, to się przede wszystkim musi zmienić głowę tej administracji, organa naczelnę w powiecie i w kraju tj. te wszystkie, które powodują złe lub dobre funkcjonowanie gmin, które za dobre wynagradzają, a za złe karzą.

Mnóstwo innych dowodów na poparcie tego mego wniosku mogłbym przytoczyć, że ujemne objawy administracji gminnej nie są wpływem, ani złej woli ze strony ludu, ani nie są wpływem jakichś złych instynktów ludu, ale przeciwnie, że te fakta smutne, jakie widzimy w administracji gminnej, że to złe niestety zacieka z góry od naczelných posterunków.

Jeśli tedy się ten fakt widzi i dowodzi na każdym kroku i jeśli się chce to złe usunąć, to należy od właściwego miejsca od góry zacząć tę naprawę, pamiętając, że i najlepsze fundamenty pod lichem nakryciem zbutwieć i zniszczyć muszą.

Nie pomoże żadna ustawa gminna tam, gdzie się z góry wszelkie ustawy albo lekcywały, albo powiem, wręcz depce. Twierdzą stanowczo, że i dzisiejsza ustawa gminna, ta jaka jest, mogłaby służyć ku pożytkowi publicznemu i mogłaby być dobrą ustawą, i że niebyłoby tyle krzyku, gdyby była wykonywaną i według brzmienia i według ohywatełskiego przykazania. Niestety jednak, jeżeli ta ustawa gminna ma tak fatalne następstwa, to nie przez swą treść, ale przez złe wykonywanie. A nato składają się przeróżne przyczyny. Naczelną przyczyną, źródłem złego które powoduje tę złą administrację gminną, jest ta naczelną zasada rządzącej dziś warstwy, że należy nadal utrzymać sztuczne rządy kraju, w ręku tabularystów.

Nadużywanie rządów gminnych do tej roboty, do dopełnienia tego zadania jest źródłem nieporządków gminnych, jest też źródłem nieporządków w powiecie i kraju.

Śmiem twierdzić, że właśnie ta zasada naczelną sprawia, że żadne zarządzenie podwładnych organów po prostu nie odnosi skutku.

Przecież władza, jak już powiedziałem, ma na dzisiejszą Radę gminną bicz w ręku w postaci prawa rozwiązania rady gminnej. Nigdzie nie powiedziano w ustawie, że się ma Radę gminną rozwiązać raz, władza ma możność rozwiązywania jej tak długo, póki ona w swym składzie nie da gwarancyi a w gospodarce nie da dowodu, że istotnie dobrze gospodarzyć nadal potrafi. Niestety dziś się nie rozwiązuje Rady gminnej w tym tylko jedynie celu, chyba bardzo rzadko, lecz rozwiązuje się ją przeważnie wtedy, jeśli naczelnik gminy okazał się krnąbrnym niepowolnym przy wyborach do Sejmu, Rady państwa czy Rady pow. jeśli okazał się że tak powiem opozycjonistą. A po rozwiązaniu Rady gminnej, skoro to się już stało, ma prawo Rząd zamianować komisarza rządowego.

To jest znów drugi środek, który dobrze użyty, mógłby istotnie dobre sprowadzić skutki, ba ale cóż widzimy? oto to, że przy mianowaniu komisarza nie szuka się takiego człowieka, któryby w krótkim przeciągu czasu wykrył wszystko złe, jakie w gminie się stało, by wskazał gminie, jak inaczej postępować należy, aby naprawił gospodarkę gminy, ale na to zazwyczaj takiego mianuje się komisarza rządowego i z grona takich osób, aby w dalszym ciągu podtrzymać zachowanie tej Rady gminnej, która dla spełnienia głównego celu rządzącego stronnictwa, tj. dla przeprowadzenia skutecznego wyborów, daje rękojmię.

A teraz na jak długo zatrzymuje się komisarza rządowego? Tu znów widzi lud i społeczeństwo, że ten klucz ustawowy, który miałyby otworzyć przyszłość dla lepszej gospodarki gminnej, używa się w ten sposób, że chyba tylko dalszą demoralizację, dalsze wykolejenie umysłów u ludności, o tem co być może, a co być nie powinno, co jest według prawa, a co przeciw prawu, — krótko mówiąc, dalszą anarchię sprowadzić musi.

Wbrew temu, że ustawa gminna postanawia, że komisarz taki ma urzędować przez 6. tygodni, a po 6. tygodniach mają być zarządzone nowe wybory Rady gminnej i komisarz ma ustąpić, wbrew temu praktykuje się prawie we wszystkich wypadkach, ja nie znam wypadku, żeby komisarz urzędował w 6 tygodniach, ale przeciwnie urzędował on miesiącami a nawet latami całymi.

I znowu prawo sobie, a samowola organów powołanych do przestrzegania ustawy, sobie.

Zamianowało się komisarza rządowego, przy pomocy tego komisarza rządowego miało się możliwość uporządkowania stosunków w gminie, lecz zamiast tego, co widzimy? To, że po ustąpieniu komisarza rządowego, do steru rządów w gminie docho- dzą ci, którzy później dopiero w dalszym ciągu gminę rujnują.

Pozwolę sobie na to podać kilka konkretnych przykładów:

Rozwiązano radę gminną w Budzano- wie, w powiecie trembowelskim i zamiano- wano komisarza rządowego w osobie p. Pa- sławskiego.

Już w czasie urzędowania komisar- skiego były rozliczne skargi przeciw temu panu, że dobro publiczne wyzyskuje dla własnej korzyści, a nie na korzyść gminy. Pomimo tego władze nadzorcze, i rada po- wiatowa i starostwo czyniły wszystko, ażeby właśnie tego komisarza rządowego, któremu dowodzone ze strony mieszkańców miaste- czka, że nadużywa dobra gminnego dla wła- snej korzyści, ażeby właśnie tego p. Pa- sławskiego ukoronować urzędem naczelnika gminy.

W r. 1899 został p. Paślawski naczeln- ikiem gminy i znowu mnożą się rozliczne doniesienia do Wydziału krajowego — a było ich tam nie wiele, bo aż pięć — i znowu w tych doniesieniach ludność dowo- dzi, że ten p. Paślawski gminę rujnuje, że zaprzepaszcza majątek gminy, że zaprze- paszcza grunta gminne, że rabuje kasę gmin- ną, że szafuje pieniędzmi gminnymi i t. d. Płyną o tem doniesienia do Wydziału po- wiatowego, do Wydziału krajowego i do Namiestnictwa, aż nareszcie Wydział krajo- wy po wielu a wielu zachodach, zdecydował się wysłać delegata swego na miejsce do Budzanowa, aby sprawdzić, czy istotnie te zarzuty polegają na prawdzie. Jedzie de- legat Wydziału krajowego do Budzanowa w r. 1902 i konstatuje — pozwolę sobie z urzędowego sprawozdania przytoczyć tylko choć najkrótsze zdania.

Delegat Wydziału konstatuje, że *(czyta)*:

»Naczelnikiem gminy Budzanów od grudnia r. 1899 jest Emil Paślawski, który przedtem sprawował urząd komisarza rzą- dowego«.

A więc tak jest, jak mówiłem. Odczy- tam skonstatowane fakty według porządku, jak są w sprawozdaniu delegata Wydziału krajowego. *(Czyta)*:

»W dniu 20. kwietnia 1902 zapłacił

Skrybajło Piotr Wasylków tytułem prestacyi drogowej i należytości wartowej wedle żą- dania łączną kwotę 18. koron. Kasyer Ham- mer kontując, przekonał się, że Skrybajło zapłacił za wiele 11. koron 60. hal. *(mówi)*: to podnoszę, przy takiej małej kwocie, z pe- wnością u biedaka, pomyłono się na taką kwotę) i kwotę tę zwrócił sierżantowi poli- cyi Sadowemu celem wręczenia płatnikowi. Mimo, że Hammer wręczył Sadowemu 11. koron 60. hal. jeszcze w kwietniu, to Skry- bajło otrzymał zwrot tej kwoty dopiero na zarządzenie komisji, gdy fakt ten wyszedł na jaw.

Ładny sierżant policyi, stróż bezpie- czeństwa obywateli! Ale chodźmy dalej, do »lepszych« rzeczy. *(Czyta)*:

»Kwotę 1.445 K. 94 h. uzyskaną przez gminę tytułem bonifikacyi od galic. fundu- szu propinacyjnego za ubytki w dochodach do podatków, wydano na bieżące potrzeby«. *(Mówi)*:

Panie Górski, cóż poradzi na to usta- wa wasza, skoro i ta ustawa zabrania to czynić, ale bez skutku. Na jakie potrzeby zmarnowano te pieniądze, to znów pytanie bo rachunkowość w owej gminie też oso- bliwa. *(Czyta)*:

»Księga kontowa na rok 1902 do- tychczas nie rozpoczęta, co wobec końca roku jest bardzo wielkiem zaniedbaniem. Z tego też powodu pogląd na gospodarkę gminną, sprawdzanie zaległości czynnych i biernych jest bardzo utrudnione«. *(Mówi)*:

Naturalnie, to najłatwiej przy końcu roku robić rachunki z pamięci, gdy można potem zaprzeczyć twierdzeniom innych, również z pamięci. *(Czyta)*:

»Ponadto istnieją nadzwyczaj znaczne zaległości z tytułu prestacyi drogowej, wy- noszące 2096 K 40 h, oraz z opłat warto- wych 1481 K 18 h«. *(Mówi)*:

Pytanie, czy te pretensje są realne, czy fikcyjne, dla rachunku. *(Czyta)*:

»Protekeyjne postępowanie przy ściąganiu tych opłat od radnych i innych zamoż- nych członków powoduje tak znaczne zale- głości u reszty członków gminy«. *(Mówi)*:

A więc i tu urzędownie stwierdzono, że zły przykład pochodzi z góry. Ani na podatki nawet nie ma, tak rozdrapano fun- dusze gminne. Gmina ogólna zalega z 220 K., a katolicka gmina z 634 K. 82 h. podatków. Gmina katolicka winna a) funduszowi Kasy pożyczkowej 2459 K. 37 h., b) funduszowi gminy ogólnej 10 K. 53 h. itd., wszystkim gmina winna! *(czyta)*:

„Kasa pożyczkowa jest w wielkiem zaniedbaniu skutkiem nieodpowiednej i niedo-
 łążnej administracji od szeregu lat“. (Mówi):

A gdzie był i po co był komisarz rządowy? U 16 dłużników Kasie przepadły pożyczki, a u reszty są niepewne. Suma tych nieściągalnych pożyczek wynosi 2623 K. 75 h. (czyta).

„Między zalegającymi ze spłatą pożyczek są radni oraz członkowie zarządu, którym §. 12. statutu nie dozwala zaciągać pożyczek. Nadto ci właśnie pobrali pożyczki w kwotach wyższych, aniżeli statut zezwala“. (Mówi):

Co tam statut, górą zasługi wyborcze.

Jak ściągać pożyczki, skoro się je brało i dawało do rozdrapania, skoro pani burmistrzowa ręczyła. (czyta):

„Paśławska Zofia, żona naczelnika gminy, z pożyczki 400 K. z r. 1900 zalega z całym kapitałem i procentami“. Urzędnicy wszystkich niższych rang też dostali pożyczki na wieczne oddanie, aby milczeli na to, co się dzieje. (Czyta):

„Przy wielu z nich występuje żona naczelnika gminy jako ręczycielka“. (Śmiech w sali. Głosy: a to bardzo ładnie!) (Mówi):

A co na to Wydział powiatowy, władza opiekuńcza? (Czyta):

„Wydział powiatowy rozporządzeniem z dnia 25/8 1902 l. 2029 z powodu sprawdzonych nieprawidłowości oddał Kasę pożyczkową pod nadzór delegata Wydziału pow. Jarosława Paszkowskiego, zarządzenie to wszakże nie odniosło żadnego skutku, a delegat do uporządkowania kasy dotychczas nie przystąpił“. (Mówi):

Zapewne dostał pożyczkę od Paśławskiego, który się publicznie przechwalał, że ma Wydział powiatowy w kieszeni! (Czyta):

„Rewindykacja gruntów gminnych dotychczas nie ukończona, mimo kosztów poniesionych przez gminę i mimo licznych zarządzeń ze strony Wydziału krajowego“. (Mówi):

Patrzcie Panowie, burmistrz Paśławski z Budzanowa, ufaj w zasługi przy wyborach, kpi sobie nawet z zarządzeń Wydziału krajowego.

Tych faktów mam nie mniej nie więcej tylko 10 arkuszy bitego pisma. Nie zajmę nimi więcej uwagi Wysokiej Izby, aby mowy swej zanadto nie przedłużyć.

Ależ Panowie z prawej i lewej strony! Wobec tego zapytać się muszę, co poradzi jakaś ustawa gminna, gmina zbiorowa i okręgowa, jeżeli takie nieporządki, o których

mają wiadomość Wydział krajowy i Namiestnictwo, istnieją, jeżeli dbali o dobro gminne obywatele tego miasteczka czynią wszelkie możliwe wysiłki, wnoszą petycje, wysyłają deputacje, wszystko robią, ażeby ratować dobro gminne, ale bez skutku, bo p. Paśławski jak urzędował, tak urzęduje. Na to żadna ustawa gminna nie poradzi, jeżeli władze zwierzchnicze będą tolerowały takie wypadki.

To przecie miasto, gdzie jest sąd, urząd podatkowy, lekarze, notaryat itd., więc sił inteligentnych dosyć, jeżeli takich ludzi jak Paśławski robią komisarzami, a potem administratorami gminy, jeżeli będą z uporem konserwować takich ludzi, to żadna ustawa na to nie poradzi — musi być źle. Więc Panowie Górski i Rutowski, macie jeszcze jeden dowód więcej, że jeżeli chcemy poprawić administrację gminną, to powinniśmy się wprzód postarać o to, ażeby władze zwierzchnicze, Starostwo, Wydział krajowy, Namiestnictwo podobnych bezprawi nie tolerowały i nie pozwalały na to, ażeby ludzie tacy, jak Paśławski, bezkarnie rozszarpywali majątek gminny dla własnej korzyści.

(Głosy: Bardzo słusznie!).

Ale za to Paśławski, proszę Panów, jest znakomitym agitatorom wyborczym, który przy wszelkich wyborach, do rady powiatowej, do Sejmu i do Rady państwa, wielkie oddaje usługi!

Przechodzę teraz do drugiego wypadku, do sprawy bardzo głośnej, która już była i w tej Wysokiej Izbie, w Radzie państwa i w dziennikarstwie nie raz, nie dwa razy, ale wielokrotnie przez szereg lat poruszaną, mianowicie do sprawy miasteczka Piwnicznej, w powiecie sądeckim.

Ośmnaście lat ciągnęła się ta sprawa od 18 lat obywatele miasta Piwnicznej, dbali o to, ażeby do reszty nie był zniszczony majątek gminny w lasach, donosili Wydziałowi krajowemu i Namiestnictwu o tych strasznych rzeczach, jakie się w owej gospodarce gminnej działy.

Narażając się na różne procesy starali się o tem władze zwierzchnicze przekonać, ale nadaremnie.

Nie chcę użyć Wysokiej Izby przytaczaniem wypadków nadużyć, jakie się tam działy, znacie je Panowie, lub możecie poznać. Wspomnę tylko o tem, co świeżo tkwi w pamięci wszystkich.

Po 18 latach zabiegów udało się nareszcie usunąć z urzędu p. Widomskiego, wielkiego agitatora wyborczego, prawą rękę

obecnego systemu rządowego, a dało się go, proszę Panów, usunąć wtenczas dopiero, kiedy pozostawał pod podejrzeniem popełnienia zbrodni zabójstwa na własnym wnuku w celu wzbogacenia się.

Usunięto i wprowadzono innego leśniczego do zarządu gminnego i innego sekretarza. Ale jak długo to trwało? Tak długo, dopóki p. Widomski po procesie karnym, w którym udało mu się przed przysięgłymi wywinąć po wielu zabiegach, głośnych w sądzie nowosądeckim i w całym powiecie.

Z chwilą jak tylko stanął na gruncie Piwnicznej, przysłał wszystko na starą modę: i leśniczy nowy wyleciał z Piwnicznej i błąka się teraz tu po kurytarzach, żeby szukać ratunku i środków do życia i sekretarza gminnego zmieniono, a ten, co był tymczasowo, doczekał się tego, że go odprowadzono szupasem do Sącza. Naiwny był, nie zrozumiał sytuacji, że takim Widomskim wszystko wolno.

I rezultatem tego wszystkiego to, że p. Widomski rządził 18 lat w Piwnicznej i rządzi na nowo.

Przy takich stosunkach, gdzie jeszcze takie dowody nie wystarczają, jakie istniały w Piwnicznej przeciw Widomskiemu, gdzie ślady są namacalne, jaką szkodę poniosła gmina, gdzie takie dowody nie wystarczają, ażeby skłonić władze do wdrożenia energicznych środków, tam żadna ustawa gminna złemu zarazić nie może.

Wspomniałem i przypominam Panom jeszcze raz także sprawę Starego Sącza. Tam także był komisarz rządowy.

No i cóż? Rządowego komisarza do administracji gminnej wzięto właśnie z tych kół, na których ciążył zarzut złej gospodarki. Następnie całą akcyę przedwyborczą prowadziło się w tym kierunku, ażeby tego samego komisarza rządowego utrzymać nadal przy rządzie.

Jesteśmy w tej chwili świadkami samowoli w innym znowu miasteczku a mianowicie w Dębicy, samowoli takiej, że nie wiem, jak to nazwać. Jestem świadkiem tego, że starosta ropczycki pozwolił sobie usunąć, drogą ustawy gminnej wybranych reprezentantów i zamianował wbrew ustawie zwykłego radnego gminnego, wiceburmistrzem.

I gmina daremnie szuka ratunku a wójt tą drogą powołany i starosta dalej rozkazują.

Nad miastem zawisła klęska, nie może spełnić przyjętych zobowiązań, nie może

kończyć ani zaczynać koniecznych budowli wobec stanu »ex lex«, który się staroście Jagoszewskiemu podobało zaprowadzić. Rekursy leżą w Namiestnictwie, a Jagoszewski ufny w protekcyę JE. Jędrzejowicza, którego posłem wybrał, śmieje się i drwi z ustawy.

Gimnazjum budować się nie może, bo nie ma kto prawnie kontraktu podpisać o budowę i jeżeli ten stan dalej potrwa, to oczywiście rzecz, grozi gminie zabranie szkoły średniej. Namiestnictwo ma o tem wiadomość w rozlicznych sprawozdaniach z jednej strony, a z drugiej strony raportuje o tem maż zaufania komitetu centralnego p. Wilusz. Ale na nic się to nie zda, bo tam niestety górą p. Zauderer i p. starosta Jagoszewski.

Ustawa gminna wyraźnie postanawia i według niej jest niedopuszczalne, aby starosta samowolnie mianował burmistrza. Ale niestety ustawa jest na to, żeby ją deptano, a p. Jagoszewski na to, żeby robił, co mu się podoba.

W takich warunkach, gdzie się tak gospodarzy, chyba p. Górski przyzna, że żadna ustawa nie na to nie poradzi, bo jeżeli p. Jagoszewski ma możność dziś tę ustawę deptać, to jutro będzie miał możność i drugą zdeptać.

Przypnę Panom, ile to zabiegów musieli ponieść obywatele miasta Mielca, zanim się tego komisarza rządowego pozbyli.

Taksamo było w Trembowli. Takie małe miasteczko jak Dobczyce musiało wysłać deputacye do Namiestnictwa, do Wydziału krajowego, wnoszono też interpelacye w Radzie państwa i w Sejmie, żeby tego komisarza rządowego się pozbyć. Moi panowie! W takich warunkach — o dobrej gospodarce nie może być mowy. A kto przy takich stosunkach gminę czyni odpowiedzialną, ten świadomie czy nieświadomie, gminie wyrządza krzywdę. bo odpowiedzialność odnośnie do tych rzeczy należy do tych, którzy są sprawcami t. z. do władz nadzorczych,

Przecież wiadomo, że w takiej gminie jak Dobra szlachecka, nie jak w powiecie dobromilskim komisarz rządowy urzędował coś półtrzecia roku i także daremne były starania gminy, ażeby koniecznie tego komisarza rządowego usunąć. A kto był tym komisarzem rządowym? Znowu potrzebny do wyboru właściciel sąsiedniego obszaru dworskiego.

Sądzicie panowie o tem, co chcecie, że to Stapiński Wam przedstawia tę rzecz, że ostatecznie nie mam mocy dziś już nareszcie głos ten Wam wdrożyć silniej w wasze

umyśli, ale zdajcie sobie sprawę, że tą drogą bezprawia do niczego dobrego nie idziemy.

Tego rodzaju postępowanie nietylko gminy rujnuje, ale i wam pożytku nie przyniesie. Bo jeżeli kto się przekonał, że można wszystko robić, rozdrapać i kraść majątek gminny i ją rujnować, jeżeli się tylko jest dobrym agitatorzem wyborczym — to tego rodzaju przekonanie całemu krajowi i Wam, katastrofę przyniesie.

Tyle co do komisarzy rządowych. Więc w tym wniosku nie żądam niczego więcej jak tylko, żeby okres ustawowy co do urzędowania komisarzy rządowych był ściśle przestrzegany, ażeby z jednej strony nie czynić ujemny autonomii, na którą panowie lubicie się powoływać, a z drugiej strony nie odwieść ludności do reszty od poczucia pożytku wspólnego działania.

Bo jeżeli się trzyma komisarza rządowego przez tak długi czas i całą gminę usuwa się od udziału w administracji gminnej, to oczywista rzecz, że takie postępowanie musi mieć ten skutek, że po odejściu takiego komisarza, jeszcze bardziej te stosunki się rozluźniają. Proszę przytem o inny dobór komisarzy rządowych na przyszłość.

A przypatrzmy się teraz, jak jest z tym okresem urzędowania w gminie. Ustawa przepisuje, że urzędowanie ma trwać 6 lat. Ale — nie przesadzam, jeżeli powiem, że w całym kraju na 6 tysięcy gmin, na palcach policzyć można te, w których ściśle przestrzega się okresu urzędowania rady gminnej.

Nietylko powiedziałbym odnośnie do rad gminnych ale i do rad powiatowych, władze zupełnie ten przepis skonfiskowały, i nietylko rady gminne ale i rady powiatowe urzędują tak długo, dopóki p. namiestnikowi a właściwie p. staroście się spodoba rozpiścić nowe wybory.

W Krośnie np. już od roku powinny były być wybory do Rady powiatowej rozpisane, a mimo to dotychczas nie zostały rozpisane.

Albo w Tarnobrzegu już od 8 lat urzęduje ten sam Wydział powiatowy. A w Nowym Sączu zdaje mi się, że okres ten jest jeszcze dłuższy i trwa już 12 lat i co więcej, nawet nie słyhać, ażeby wybór do tamtejszej Rady powiatowej miał być rozpisany. W Sączu wogóle i okres urzędowania wójtów i Rady powiatowej przeciąga się w nieskończoność.

Proszę Panów! W tych warunkach, gdzie nawet odnośnie do Wydziałów powiatowych nie przestrzega się przepisów ustawy,

postanawiających, że wybory mają być przeprowadzone co 6 lat, gdzie się tak depce ustawę nietylko w jakiejś tam gminie Pacanowie, ale w całych okręgach, tam nie może być mowy o tem, ażeby ludzie, patrząc na tego rodzaju przykłady, mogli poczuwać się do obowiązku sprawowania urzędu według przepisów, według litery prawa. A w gminach wiejskich, to — jak powiedziałem, na palcach dałoby się policzyć te gminy, w których urzędowanie trwa przez okres, ustawą przepisany. Przyjęło się po prostu za zasadę, że tak długo trwa urzędowanie Zwierzchności i Rady gminnej, jak długo tego panu staroście potrzeba. Ustawa? bagatela! Pan starosta decyduje, kiedy mają być rozpisane na nowo wybory. Nareszcie kiedy go nawet do rozpisania wyborów zmuszono i to nie pomogło, bo ostatecznie mimo tego trwało to sobie w nieskończoność. Mamy przykład tego w Odrzykoniu, gdzie gmina domagała się usunięcia wójta z urzędu na tej podstawie, że tenże stale się zapija, przy urzędowaniu przy komisjach polnych za 4—5 koron wynagrodzenia wprowadza familie sąsiedzkie w proces przez mylne orzeczenia. Udawano się do starostwa z tą sprawą kilka razy tak, że nareszcie starostwo poleciło rozpiścić nowe wybory do Rady gminnej na 5. października z. r., które zarządzone faktycznie aż w sierpniu tego roku. A kiedy faktycznie nowa Rada zacznie urzędować, to nie wiadomo.

Otóż podnoszę to, bo uważam to za ściśle związane z moim wnioskiem, bo chodzi mi o rychłe załatwienie protestów gminnych, gdyż z tem łączy się ta sprawa, że masa protestów wynika z tego samowolnego źródła, a wianowicie z nieposzanowania ustawy. Ludność wogóle skarży się na to, że okres urzędowania Zwierzchności gminnej jest za długi. Skutki tego długiego urzędowania są fatalne. Odnośnie do wójtów przeżywamy tak smutne fakta, że nie jest wcale żadnym paradoksem, iż dziś musimy się zastanawiać nad tem, czy naprawdę najdzielniejszych ludzi można dopuszczać do urzędowania na wójtów.

Doszliśmy do tego smutnego doświadczenia, że dzielny i wykształcony wójt, mając te studia, jakie oczywiście mieć może, w pierwszym roku jest dobrym wójtem; w drugim roku — jak już dostał szkołę w Starostwie, gdzie mu powiedziano: „nie dbaj na to, co ci Rada gminna powie, tylko mnie słuchaj“ — już Rady gminnej nie zwołuje, w trzecim roku w karczmie urzęduje a w czwartym roku jego urzędowania dzieje się w gminie wszystko, czego nie potrzeba.

Otóż ten okres jest za długi. Ludność w ogólności żąda krótszego okresu urzędowania. Jeżeli się zważy, że ten okres jest nieokreślonym, bo takim, jak chce pan starosta, to oczywista rzecz, jest on jeszcze dłuższy. Dalej widzimy co? Widzimy, że wskutek przedłużania tego okresu urzędowania nastaje w gminie ten cały nieład, na który się wszyscy tutaj skarżymy. Mianowicie w takim stanie rzeczy, skoro się widzi, że wójt założywszy protest, urzęduje tak długo jak się jemu, względnie panu staroście podoba, to w gminie gaśnie poczucie możliwości usunięcia złego i wszystko pogrąża się w apatyę.

Gdyby ten okres był ustawowo przestrzegany, gdyby ludzie mieli możliwość usunięcia tego wójta po 6 latach, toby im i energii dodało i ochoty do brania udziału w życiu publicznym; ale jeżeli widzą, że żadne skargi, żadne protesty nie są w stanie zachwiać stanowiska naczelnika, to rezultatem tego stanu rzeczy musi być zanik poczucia pożytku wspólnego działania, musi być dezorganizacja i rozluźnienie gminy, musi być ten fakt, że z prawami gminy nikt się nie liczy.

Tak jak w innych sprawach urzędowych, tak samo w sprawach urzędów gminnych, terminowość jest przecież rzeczą wielkiego znaczenia.

Zły człowiek dostawszy się na urząd naczelnika gminy, gdyby miał tę świadomość, że po 6 latach przecież jego urzędowanie skończyć się musi, przecież nie mógłby tak bardzo jak obecnie uważać swej władzy za dojrną krówkę, onby się przecież musiał liczyć z wolą swojej gminy. Ale przy dzisiejszych stosunkach zły człowiek, wiedząc, że już drugi raz wybranym nie zostanie, stara się na urządzie jak najdłużej pozostać i popęlnia nadużycia, do których jest zdolny tylko zły człowiek.

Z tego przedłużenia okresów, z tego przewlekania protestów w nieskończoność, wynika dalej niewłaściwy stosunek pomiędzy starostwem a podwładnymi mu organami, t. j. pomiędzy wójtem i zwierzchnością gminną.

Jak p. starosta może na seryo żądać od tego wójta przestrzegania ustaw, jak p. starosta może żądać od wójta, aby był człowiekiem na miejscu, jeżeli ten wójt wie doskonale, że i sam starosta nie jest takim surowym przestrzegaczem ustaw. Wskutek tego wyradza się wzajemna zależność pomiędzy naczelnikiem gminy i starostą, jeden

o drugim za dużo wie i obaj robią, co im się podoba.

W Odrzykoniu np. w powiecie krośnieńskim okres wyborczy skończył się w lecie tamtego roku. A Odrzykoń, to jedna z 3 gmin polskich, które na mnie nie głosowały. Wójt naspół z Pawłem Nawrockim dowodzili bandą, która miała ludowców rozbijać. Do starostwa mieli wstęp wolny każdego czasu, tam im dawano pieniądze na wybory, tam ich karmiono i nocowano. Jakżeż może teraz starosta odmówić tak zasłużonym i wtajemniczonym w nadużycia wyborcze starosty, o cokolwiekby prosili.

Starosta polecił rozpisanie nowych wyborów, wójt po tem rozporządzeniu rozpiął wybory na 8. sierpnia. I cóż się dzieje?

Przychodzą wybory, odbywa się głosowanie. Wójt widząc, że wyleciał z rady gminnej, bo go jednomyślnie cała gmina usunęła z urzędu, w połowie głosowania drugiego koła wynosi się z kancelaryi gminnej, przerywa po prostu wybory i idzie do karczmy.

Gospodarze widząc co się stało — prawda poza ustawą — dobrali sobie dodatkową komisję gminną wyborczą, powołali innych w miejsce tych, którzy poszli i przeprowadzili wybory do końca.

Wójt oczywista rzecz wniósł protest.

Protest w tym wypadku nie nastęczał — zdaje mi się — żadnych powodów do tego, aby przewlekać jego załatwienie do tej pory.

Protest wniesiono w sierpniu i w tym wypadku, gdzie chyba wszystkim wiadomo było, że wójt dopuścił się bezprawia, że wójt sam spowodował nielegalny akt wyborczy, że wójt powinien był zostać pociągniętym za to w krótkiej drodze do odpowiedzialności, i w tym wypadku protest powinien był zostać rychło załatwiony.

Ale gdzież tam!

W zeszłym tygodniu zostali wprawdzie gospodarze z Odrzekonia wezwani do starostwa, ale przesłuchano tylko wójta i tych, którzy podczas głosowania wyszli, a więc tych, którzy dopuścili się bezprawia, którzy akt wyborczy przerwali. Tych przesłuchano, do reszty zaś, stojących za drzwiami powiedział p. komisarz Leszczyński: Idźcie do domu, was się zawoła kiedy indziej.

W tym stanie rzeczy mogą mieć wyborcy z Odrzykonია pełną nadzieję, że ten ich wójt długo jeszcze pourzęduje a w każdym razie do jakichś najbliższych wyborów.

I dlatego proszę Panów dziwić się nie można, że taki wójt Krasowski, mając tę świadomość, że wójtem więcej już nie będzie, bo go cała gmina nawet z rady gminnej wyrzuciła, pragnie wykorzystać ten okres, jaki mu jeszcze pozostaje jak najbardziej na swoją korzyść.

I wcale dziwić się nie można, że wydaje konsensa na szynki, że dopuszcza się najrozmaitszych bezprawii, że o dobro gminy nie dba, że ciągnie korzyści dla siebie z komisji polowych i z konsensów, bo wie, że już po nim, że wójtem więcej nie będzie. To nie wyjątek, co tu opowiedziałem — to reguła, tak się dzieje prawie wszędzie, gdzie ludowcy chcą naprawić gospodarkę gminną.

Na to żadna ustawa nie pomoże, ani projekt p. Hupki i Górskiego, ani projekt p. Rutowskiego nie poradzi.

Gdzie się w ten sposób postępuje, gdzie komisya w ten sposób depce ustawy, gdzie załatwienie protestu w nieskończoność się przedłuża, tam o porządku w gminie mowy być nie może, tam musi być anarchia, tam musi istnieć rozdrapywanie grosza publicznego.

Taki sam przykład mamy w Iwoniczu, także w powiecie krośnieńskim. Iwonicz, gmina niepoślednia, odznaczająca się tem, że ma u siebie zakład wodoleczniczy, a przecież stosunki ma takie same jak gdzieindziej.

Przyszły wybory. Przeprowadzono je w obecności komisarza starostwa w ten sposób, że wójt — oczywista rzecz — przepadł. I znów znajduje on trzech ludzi, którzy wnoszą protest.

Protest ten przeleżał się znowu do września tego roku, nie wiem już czy w starostwie, czy w Namiestnictwie. Nareszcie we wrześniu br. odbyły się ponowne wybory. Ale i te ponowne wybory znowu się wójtowi nie podobały i znowu podobno wniósł protest. I tak pójdzie w nieskończoność, a dobro gminy, dobrobyt gminy idzie marnie.

I skutek przewlekania tego protestu jest ten, że mnożą się budowle na nieodpowiednich miejscach, że mianowicie wbrew przepisom policyjnym i budowlanym pozwala wójt budować przy drodze, wiodącej do zakładu kąpielowego, o metr odległości i choć gmina remonstruje, nic to nie znaczy, bo wójt wie, że on i tak pójdzie, niech przynajmniej zrobi gminie pakosć.

Tak tedy wójt korzystając z tego, że protest niezadowolony przeciąga się w nie-

skończoność, działa ciągle na szkodę gminy, aby ją na jak największe straty narazić.

Miałem już sposobność na innem miejscu tu wyłuszczyć jak olbrzymie, jak nieobliczalne szkody ponosi z powodu przewlekania protestu gmina Jedlicze. Gmina ta ma przeprowadzić budowę kościoła, dziś miała ona możność do pociągnięcia do konkurencji przedsiębiorców naftowych. Niestety produkcya nafty się zmniejsza, niedługo może zupełnie ustanie, a wójt Asenko, nie odznaczający się ani umiejętnością sztuki pisania, ani trzeźwością, owszem pijak oddany przedsiębiorcom naftowym, urzęduje dalej i naraża gminę na nieobliczalne straty.

I niema możności pozbycia się tego człowieka. Chciałbym, aby JE. p. Namiestnik sam o tych sprawach chciał się przekonać w odnośnym departamencie, a przekonałby się, że protestów takich jest parę tysięcy, a są i takie, które po 3 i 4 lata leżą niezadowolone. Akta chodzą od Annasza do Kaifasza i nie mogą się doczekać załatwienia.

W Wyciążach np. w powiecie Krakowskim, wybory zostały przeprowadzone, wójt żadnego protestu nie wniósł, rada gminna została wybrana, ale kiedy przyszło do wyboru zwierzchności gminnej, wójt przepadł. Niezadowolony wniósł protest i od 4 miesięcy odbywają się dochodzenia, czy protest został wniesiony wprost do Namiestnictwa, a więc w drodze nielegalnej, czy przez starostwo, tj. w drodze urzędowej.

Na proteście pierwotnym nie było ani śladu, że został wniesiony drogą przepisaną. Wójt obstawał przy swoim i dopiero rozpoczęto szerokie dochodzenia czy tak było w rzeczywistości i protest poszedł aż do Ministerstwa. I jest nadzieja, że dalej chodzić będzie, a tymczasem rada gminna urzędować będzie dalej nielegalnie.

Jakie szkody wynikają z takiego przewlekania protestów, chyba każdy widzieć może i nie potrzeba długiego na to dowodu.

Wspomnę tu jeszcze tylko o kilku gminach. I tak gmina Brzezówka w powiecie dąbrowskim przeprowadziła wybory w październiku 1903 jeszcze dotąd niezadowolone, gmina Boczyzna w powiecie wadowickim przeprowadziła wybory 18. lutego 1903 r. zwierzchność gminną wybrano, ale sprawa dotąd niezadowolona, o Odrzekoniu wspominałem wyżej, tak samo ma się rzecz z gminą Jasionów w powiecie brzozowskim, tak samo z gminą Suchodole, co do której wniosłem nawet interpelację, tak samo Lipica górna w powiecie bocheńskim, tak samo

gmina Sokolniki w powiecie lwowskim, Iskrzynia, Krościenko wyżne itd. itd.

Dopiero wczoraj spisywano protokół w sprawie gminy Sokolniki. Ale p. komisarz Jełowicki nie przesłuchał interesowanych, ale tych, którzy przepadli przy wyborach i protest wniesli.

Miałem już nieraz sposobność przekonać Panów, że żadna ustawa takim bezprawiom nie poradzi, apeluję więc do J.E. p. Namiestnika, aby zechciał wglądnać w te sprawy, aby biedne gminy uchronił przed jeszcze większym zbiedzeniem, bo jak te protesta tak samo dalej się będą ciągnąć, to gminy zupełnie podupadną.

W tym wypadku przecież należy mieć wzgląd na dobro ludu i dobro gmin należy wyżej postawić, aniżeli wybory tego lub owego kandydata.

Na tem kończę i proszę pod względem formalnym o odesłanie tego wniosku do komisji gminnej.

(P. Wodzicki: *Może administracyjnej*).

Nie, do komisji gminnej, bo w administracyjnej byłby pogrzebany.

Marszałek. P. Stapiński wnosi na odesłanie tego wniosku do komisji gminnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Filipa Włodka o przeznaczenie odpowiedniej ilości soli bydłowej dla powiatu Tarnowskiego. (*Alleg. 202*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p. Włodek.

P. Włodek Filip. Wysoki Sejmie!

Do zabrania głosu skłania mnie ta okoliczność, że w sprawozdaniu Wydziału krajowego o klęsce posuchy w powiecie tarnowskim zawarte jest twierdzenie, jakoby tam były urodzaje dobre, a nawet najlepsze z ostatnich 10 lat.

Wydział krajowy uznał sam, że z niektórych okolic zbiory były przeważnie złe, ale więcej oparł się na twierdzeniu relacji z okolic Krzyża, Pawężowa i Smigua, dlatego nie wykazał powiatu Tarnowskiego pomiędzy dotkniętym klęskami.

Obawiając się, aby to błędne twierdzenie i bezpodstawne, nie doprowadziło do

pokrzywdzenia ludności w powiecie Tarnowskim przy wymierzaniu pomocy, zmuszony jestem wypowiedzieć swoje zdanie.

Otóż stwierdzam, że klęska posuchy z wyjątkiem może kilku gmin na północ od Tarnowa położonych; dotknęła cały powiat tarnowski bardzo dotkliwie. Cały okręg sądowy tuchowski, silnie górzysty i ubogi z natury, w tym roku z powodu posuchy należy do najbardziej uszkodzonych.

Pasza przepadła doszczętnie jak wszędzie w górach. Żyta ani pszenicę tam nie sieją a przynajmniej bardzo mało, a owsy jak się urodziły to wystarczy opowiedzieć, że gospodarze widząc, że nie ma co żąć ani kosić, wpędzili gęsi w owies, bo więcej nie wartą, aby go pozbierały.

Wskutek tego proszę, aby tak Wydział krajowy jak i Rząd, zechciał traktować powiat Tarnowski sprawiedliwie, a zwłaszcza soli dla bydła nie skąpić.

Pod względem formalnym wnoszę o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Włodka do komisji budżetowej, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Będzie odesłany.

Zanim udzielię głosu następującemu wnioskodawcy, zwracam uwagę, że dziś, po trzech tygodniach trwania sesji sejmowej, Wys. Izba przystępuje do wysłuchania setnego motywowania wniosków samoistnych. Tym szczęśliwym setnym wnioskodawcą jest poseł ksiądz Mazikiewicz. (*Powszechna wesołość, brawa i oklaski*).

Następuje więc pierwsze czytanie wniosku p. ks. Mazikiewicza w sprawie pomieszczenia gimnazjum akademickiego we Lwowie, (*All. 203*).

Celem uzasadnienia wniosku ma głos p. Mazikiewicz.

P. ks. Mazikiewicz: Wysokij Sojme!

Pan Namistnyk pidnis kilkakrotno, szczo tilko z uspic hom dla dobra kraju budemo mohły praciuwaty, jesly bude wzaimna zhoda i dowirje mezy obydwoma narodamy i suspilnosti z poslamy.

W takim razi ne potrebuemo sia ohladaty na lasku i zyczlywist prawytelstwa centralnoho, bo toje prawytelstwo bude musilo zrobyty toje, czoho wspilno i zhidno zažadajemo. No, ta zhoda mezy dwoma bratnymi

narodamy pid tym tilko usliwiem bude mo-
 żywoju, jesły konieczni kulturalni i ekonomi-
 czni żądania ruskoho naroda znajduť w Soj-
 mi należyte uwzgladnienie.

Bilszist sojmowa wykazuje czasto toj
 pohlad, że należyt korystaty z konstytucyi
 austrijskoj, szczo by praciuwaty nad rozwo-
 jem kulturalnym i ekonomicznym swoho na-
 roda.

A jesły nas Panowe uważajete za na-
 rid bratnyj i riwnoriadnyj, szczo musyete nam
 przyznaty, szczo i my tak samo musymo stri-
 myty do toi samoi ciły, tj. do rozwoju kul-
 turalnoho i ekonomicznoho naroda.

Czuty czasom hołos z ust waszych, że
 Rusyny sut nenasyчени, że załedwo odno di-
 stanut, zaraz i druhoho żadajut. Ałe ta uwa-
 ha jest nesłuszna, bo żaden narid stremla-
 czyj do rozwoju i postupu ne może sobi ska-
 zaty: „wže jeśm nasyczenyj“ i wže na tim
 skiaczu, abo tu stanu, bo kultura rodyt „no-
 wi potreby.

Toż taksamo jest z waszoy storony, bo
 precin szczo roku pojavlajut sia wnesenia o
 nowi szkoły, o pidwyższenie riżnych dotacyj
 prawytelstwennyh i krajewyh.

Ne można takož skazaty, szczo ti ża-
 dania sut sztuczno wyklykani czerez prowid-
 nykiw ruskich, a osoblywo nas duchownyh,
 widomoju bo jest riczeju, że nasz narid ru-
 skij ne maje majže inszych prowidnykiw,
 tilko nas duchownyh, a jesły o polskim na-
 rodi nawit sia howoryt, że duchownyj jest
 to naturalnym prowidnykom, to tym borsze jest
 to prawdoju o narodi ruskim.

Ałe do żądania w moim wneseniu wy-
 skazanoho, tii zakidy nawit widnosyty sia ne
 mohut. Ne chodyt bo tu o riczy nowi, ne
 chodyt o zdobutiu nowoji szkoły, abo o jakes
 rozszyrenie żadań naszych, ałe chodyt po
 prostu o toje, aby toje szczo nam dane zi-
 stało, dane buło w toj sposib, aby ciły swo-
 jej widpowidało.

Przyznať to koždyj pedagog, szczo złe
 pomiszczenie szkoły i jej perepownienie wpły-
 waje ujemno na uspicz nauky. Tak samo, je-
 śły lokal szkolnyj wpływaje szkidywo na zdo-
 rowle, należyt z higienicznych pryczyn stara-
 ty sia o usunynie toho szkidywoho wpły-
 wu.

Taki własne widnosyny zachodiat w c.
 k. Akademicznij gimnazyi u Lwowi.

Budynok toj koždyj wydity może i pe-
 rekonaty sia naoczno, szczo pry tim czyśli
 uczennykiw, kotre w wneseniu cyfrowo poda-
 wjem, ne jest widpowidnyj na pomiszczenie

serednoj szkoły, tym bilsze pry tim czyśli
 903 uczennykiw.

Pid tym wzhladom pozwolu sobi pryha-
 daty, szczo z tych samych pryczyn Panowe
 żadalyšte rozszyrenia lwiewskoho uniwersytetu,
 żadajete rozszyrenia politechniki lwiewskoji, a o
 skilko meni widomo, w gimnazyi św. Jacka w
 Krakowi, kotra maje budynok lipszyj niż akade-
 micke gimnazyum u Lwowi dla bilszoi cyfry
 uczennykiw, dneś nowyj budynok przyhoto-
 wlenyj. Toho samoho otže żadajemo dla c. k.
 akademickoho gimnazyum u Lwowi.

Dodaty i to można, szczo bilszišť soj-
 mowa tym skorsze zhodytyś powynna na mo-
 je żądanie, poneže wydatok toj ne obtażył
 fondu krajewoho, ałe spade na skarb der-
 żawy.

Chodyt otže o toje, abyśmo zhidno to-
 żądanie poperły, a tohdy prawytelstwo bude
 musilo zadosyt uczynyty w wnesku postawie-
 noho żądania.

Pid wzhladom formalnym proszu o wi-
 dosłanie mojego wnesenia do komisyi szkol-
 noi.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żada
 kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*).
 Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknię-
 ta. Przystępujemy do głosowania. Kto jest
 za odesłaniem wniosku p. Mazikiewicza do
 komisyi szkolnej, zechce rękę podnieść.
 (*Większość*). Będzie odesłany.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p.
 ks. Effinowicza w sprawie kolczykowania
 świń. (*Al. 204*).

Dla uzasadnienia wniosku ma głos p.
 Effinowicz.

P. ks. Effinowicz. Wysoka Pałato!

Wže w toj Wys. Pałati posłowy i ks.
 Wilczkiewicz i Krempa predložyły wnesenia,
 w kotrych pidnesły, szczo kolczykowanie
 bezrohiw jest dla ludnosity selańskoj utiaży-
 we i z welykymy stratamy społuczene. I ony
 tyji wnesenia dostatoczno umotywowaly, ne
 zwernuły odnak uwahu na odnu toczku wne-
 senia, kotru ja dneś pidnoszu. Imenno szczo
 w dotycznym ustupi ustawy jest skazane,
 szczo „Jesły bezroha kolczyk zhubyt’, (n. b.
 bezroha sprodana) to włastytel w perszim
 riadi obowiazanyj jest toj zahublenyj kolczyk
 widszukaty, ałe jesły toje nemożywe, to
 maje donesty ohladaczewy, szczo kolczyk
 zabublenyj i jakij jest numer kolczyka, ohla-
 dacz donosyt’ o tim starostwu i doperwa to-
 hdy może wydaty nowyj kolczyk, (a w da-
 nym słuczaju i paszport) koły otrymaje na
 se pozwolenie starostwa. Ałe na toje treba
 czekaty i tyždeń i 14 dnej i bilsze, a powe-

dom toho, szczo weterynar, jako referent w sich sprawach jest obarczenyj praceju do newykonania, poneże takych doneseń szczo tvźdeń stosamy z ciłoho powitu nadsyłajut do kancelaryi starostwa.

Otže takyj proceder jak wyskazawjem duże jest utiaźlywyj i z wełykymy stratamy społuczenyj i to na prymiri wyskažu: Selanyn maje neraz nahlaczu potrebu hroszej, bo prychoďyt płatyty podatky, potreba na datky konkurencyjni, na inszi potreby rodyni, tak win w tim wypadku ne majuczy inszoj rady, sprodaje bezrohu. Umawlaje sia z handlarom i bere zadatok — a tu tymczasom jak treba bezrohu widstawyty, pokazuje sia, szczo bezroha w noczy kolczyk zhubyła.

Selanyn donosyt o tim ohladaczewy, toj spysuje protokoł i donosyt do starostwa, szczo taja a taja bezroha kolczyk zhubyła. No, ale toj handlar ne może tak dowho czekaty, až zi starostwa pryjde pozwołenie na wydanie nowoho kolczyka, bo to trowaje czasom i 14 dnej, a tymczasom musyt właštylet wże sprodanu bezrobu kormyty i ne maje do kupcia żadnoho regresu, koły win bezrohu zabere.

Proszu otže zważyty jaka to strata dla właštyleta-selanyna, toż rozchodyt sia o toje, szczyoby jesly ne ciłu ustawu znesty, to bodaj pry najmnij toj ustup utiaźlywyj zmynty w toj sposib:

„Jesly bezroha zhubyt kolczyk, a mohła buty sprodana, to właštylet maje donesty ohladaczewy; toj spysuje protokoł i bez prodołżenia wydaje kolczyk nowyj, a riwnoczaso donosyt starostwu o zdiłaniim, szczo bezroha toho a toho właštyleta zhubyła kolczyk, a win (ohladacz) wydaw druhyj kolczyk z odpowiednym numerom, a w danym słuczaju i paszport“.

Proszu Wys. Pałaty toje moje wnese- nie uwzhladnyty — a pid wzhladom formalnym o widośłanie do komisiji gospodarstwa krajewoho.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu pod względem formalnym? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem wniosku p. Effenowicza do komisiji gospodarstwa krajewoho, zechce rękę podnieść. (Większość). Będzie odesłany.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisiji gospodarstwa krajewoho o sprawozdaniu Wydziału krajewoho z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903. (All. 205).

Sprawozdawca poseł Schnell ma głos.

Sprawozdawca poseł Schnell (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz poseł **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Schnell. Przed odczytaniem wniosku sprostować muszę pomylki, zasła w 5 wniosku komisiji, a mianowicie pod literą a) ma być poz. 320 i 321, zamiast 298 i 299, —

pod lit. b) ma być poz. 322, zamiast poz. 300, —

pod lit. c) ma być poz. 323, zamiast poz. 301, —

pod lit. d) ma być poz. 324, zamiast poz. 302.

Wnioski komisiji opiewają (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajewoho z czynności, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajewemu kredyt na r. 1905 do wysokości 19.500 koron na pokrycie kosztów komisiji licencyjonujących w myśl §. 4. ustawy z dnia 20. lipca 1892.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencji na częściowe pokrycie kosztów komisyj licencyjonujących w wysokości połowy kwoty w budżecie krajowym na pokrycie tych kosztów preliminarnej,

b) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencji na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną w wysokości co najmniej 2.000 K rocznie,

c) do podwyższenia subwencji na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

4. Sejm poleca Wydziałowi krajewemu: a) przeprowadzić rokowania z c. k. Rządem celem uzyskania wyższej subwencji państwo-

wej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach obu krajowych Towarzystw rolniczych, ewentualnie także celem uzyskania wyższej ponad rocznych 2.000 K subwencji państwowej na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia w preliminarzu na r. 1906 wydatku krajowego na powyższe cele pod warunkiem, że c. k. Rząd subwencje na powyższe cele podwyższy,

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ułożyć i rozesłać komisjom licencyonującym instrukcję, zawierającą szczegóły zadań tych komisji, wypływających z ustawy z 20. lipca 1892 Dz. u. kr. l. 51 i noweli do tejże z 10. kwietnia 1902 Dz. u. kr. l. 26, a zarazem ściśle oznaczony sposób postępowania komisji licencyonujących w stosunku do innych czynników, powołanych do współdziałania w wykonaniu powyższych ustaw.

5. Sejm wstawia do rubryki X. preliminarza budżetu na rok 1905 następujące wydatki:

a) poz. 320 i 321 na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, drugiego przy Komitecie c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego 8.000 K,

b) poz. 322 na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego po 1.200 K, razem 2.400 K,

c) poz. 323 na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 K,

d) poz. 324 Towarzystwu hodowców czerwonego bydła jednorazowo 4.000 K.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Oleśnicki ma głos.

P. Oleśnicki. Wysoka Pałato!

Ja chotiwbym w korotkich słowach obhoworyty sprawozdanie tak Wydiłu krajewoho, jak i komisji gospodarstwa krajewoho w tij sprawie, kotora jest nyńka z ohladu na widnosyny selaństwa perworjadnoj wahy. Muszu pidnesty, szczo sprawozdanie Wydiłu krajewoho uważaju jako trymane w toni z-nadto zahalnym, bo ne dobaczaju w sprawozdaniach Wydiłu krajewoho tych podrob-ć, kotri jak raz dla nas bułyby duże cikawi z ohladu na charakter toj akcyi, jaka sia w kraju w napriami pidnesenia płekania chudoby wede; cikawi i z ohladu na to,

szczo chotilybyśmo znaty, w jakych napriamach i na czyju koryst' wede sia taja akcyja, o skilko ona na fondi krajewym operta, o skilko poodynoki czasty kraju i poodynoki werstwy ludnocy iz toj akcyi korystajut.

Sprawozdanie Wydiłu krajewoho obme-żaje sia łysze na zahalnim przedstawieniu dijalnocy oboch towarystw hospodarskich u Lwowi i Krakowi, kotri orudujut' tymy subwencyjami przyznanyymi na pidnesenie chowu chudoby własne na poły toj akcyi.

Oba towarystwa stremlat' na tim poły do wytworenia jak najbilszoho czysła roz-płodnykiw pownoji i piw — krowy, szczo by rozmistyty taku chudobu na stacjach w kra-ju a dalsze diłajut' poseredno czerez nada-wania premii za najlpszu chudobu i czerez uładžuwanie wystaw chudoby.

Otże ja mawbym to żądanie do Wydi-łu krajewoho, szczo by win w ślidnjuczych li-tach w sprawozdaniach znajszow misce na podanie dokładne geograficznoho rozmiszca-nia tych obor zarodowych i stacji buhajiw w kraju. Se bułoby požadane dla dokładno-ho perehładu toj akcyi jaka w tim napriami wede sia.

Takoż uważawbym, szczo dla dopowne-nia akcyi ciłoj bułoby konieczne, predstawi-enie riwnoczaso pohladu jesly wże ne do-kładnoho sprawozdania o dijalnocy c. k. ha-łyckocho towarystwa hospodarczoho, kotre nyny je hołownym szafarom sych subwencji, jaki dla sej ciły a w zahali dla ciłej hospo-darskich tak iż storony prawytelstwa jak i kraju sut' preznaczeni. Ne dast' sia zapere-czyty, szczo na poły toj akcyi, do kotroj wid-nosyt' sia sprawozdanie tak Wydiłu kraje-woho jak komisji, znamennyj je wże pewnoho roda postup, odnakoż muszu zaznaczyty, szczo ne u wsich okołyciach kraju diłaje sia riwnomirno, szczo załeżył nam osoblywo na hirskich okołyciach tam de sut' połonyny de bójki i huculy naszi szcze mnoho chudoby majut' i jeju płekajut'!

Szczu własne tam dla płekania chudo-by je korystnyj teren i prynahidni widnosy-ny, se wykazuje fakt, kotryj wyczytawjem w sprawozdaniu Widiłu krajewoho, szczo np. na połonynach w Mikuliczyni wypasaje sia zachodom towarystwa hospodarskoho około 150 sztuk jałownyka z bilszoy posiłosty za opłatoju 6 K wid sztuky.

Nakoły otże sut' tam tak korystni ob-stawny dla wypasu chudoby to bułoby poža-dane posunuty dijalnist na tim poły wże na wyższy czasty hir w okołyciach za-bioho, Worochty i poblyżkich iusznych oko-łyć i zaniaty zamyłowanych wże tym hucu-łiw hodowłēju rasowj chudoby.

Zarodowi obory szlachotnoj chudoby majut' tam racju butia. Dokazom i prymirom toho je n. p. Bukowyna, ńde w dobrach fondu relihijnoho w zakresi zariadu stadnyń derżawnych nyńi rozwedeno matocznyk rasowoj chudoby szlachotnoj.

Taja chudoba prychodyt z Bukowyny do Huculszczyny i wże z toho źereła hucyły po czasty korystajut' otoż możnaby uspisznu akcju na tym poły rozwesty. Riwnoczasno odnak należałoby takōż pidhotowyty w tych okolicyach nauku wyrobu syra i pereroblowania mołoka.

Se powynnoby buty tam specjalnym zarobkowaniem naroda i źerełom ne łysze dla domasznoj potreby, ale produktom na eksport w tij Huculszczyny, kotra nyńi je pid mnohymy wzhladamy tak ekonomyczno prydawłena i wysysana riżnorodnymy pijawkamy i se mohłoby jeji daty pidstawu pidnesty sia ekonomiczno i to imenno na tij dorozy, kotru wże sama pryroda ukazała, jako dorohu zdorowoho i przyrodnoho rozwytku ekonomycznoho.

Ne jeśm w tim wzhladi czołowikom fachowym, dlatoho ne budu dowho rozwojdytysia nad dalszymy czastiamy sprawozdania komisji, łysze choczu zaznaczywszy w hołownych zarysach ti postulaty, kotriby my pid wzhladom akcji pękania chudoby mały do kraju, zakińczyty postawieniem ślidujuczych rezolucji (*czyta*):

Poleca się Wydziałowi krajowemu :

a) aby na przyszłe sesye Sejmu, przedkładał szczegółowe sprawozdanie z działalności w sprawie chowu bydła, a mianowicie takie szczegółowe przedstawienie z geograficznego rozmieszczenia obór zarodowych i stacyi buhajów ;

b) by spowodował zaprowadzenie obór zarodowych i stacyi buhajów w okolicach górskich, gdzie są połoniny ;

c) by przeprowadził studia nad miejscowem bydłem na połoninach, w celu skonstatowania, czy z takowego nie mogłaby się wytworzyć rasa, mająca przyszłość na tymże terenie ;

d) by poczynił kroki, celem wprowadzenia praktycznej nauki serkarstwa i przerabiania nabiału w tych okolicach.

Marszałek. Kto popiera odczytane tu rezolucyje, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba.*) Są dostatecznie poparte. Czy żądają jeszcze kto głosu ?

P. Kramarczyk. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Zdaje mi się, że sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego odnoszące się do hodowli bydła w naszym kraju, jest jednym z najważniejszych, dlatego nie wypadłoby, aby ze strony włościańskiej milczeniem pominięte zostało, nie ulega bowiem wątpliwości, że tak Wysoki Rząd, jak i ustawodawstwo krajowe, widząc bardzo zaniedbany stan chowu bydła w kraju naszym, postanowiło przed kilkunastu laty zdaje mi się przed 12-tu, wprowadzić ustawę hodowlaną.

Otóż wypadłoby dziś po tym okresie czasu zestawić pewien bilans, czy ostatecznie za te lata, które upłynęły, czy te wydatki, jakie są połączone z tą ustawą o hodowli bydła przyniosły jakąś korzyść, czy nie. Otóż zdaje mi, że gdybyśmy ściśle cyfrowo taki bilans zestawili to należałoby powątpiewać czy wydatki, jakie w tych latach poczyniliśmy na hodowlę bydła, stoją w stosunku do rezultatów w kraju osiągniętych. Jednak z drugiej strony zaprzeczyć się nie da, aby na tem polu nic się nie działo.

Przyczyny małych rezultatów szukać należałoby w różnych warunkach i tak :

Co do hodowli bydła stoją na przeszkodzie nieszczęsne kłęski elementarne, które co roku się powtarzają. Wiadomo, że rok 1902 był bardzo mokry, rok 1903 jeszcze więcej, a w r. 1904 znów przyszła posucha tak, że kompletnie paszę zniszczyła.

Otóż proszę zważyć, że jeśli paszy nie ma, to żeby nie wiem jakie sprowadzać buhaje zarodowe to i tak nie poprawimy chowu naszego bydła.

Drugą przyczyną jest nasza nieogłębność. Weźmy np. Prusy, które nie dopuszczają abyśmy żywy lub nawet zabity towar importowali do Prus — ale np. otręby, siano, makuchy i inne ingrediencye, któremy wypasa się bydlę bez żadnego oclenia, przepuszczają.

Mnie się zdaje, że takie postanowienia jak dziś są, że z powodu nadzwyczajnej kłęski elementarnej nie wolno do Prus wyprawadzać siana, makuchów i otręb, powinny istnieć nie tylko w latach kłęsk, ale zawsze, bo przecież to jest podstawa karmy naszego bydła.

Dalej trzebaby czy to przez broszury, czy w jakikolwiek inny sposób wmówić we włościan, że ostatecznie sprzedawać surowe produkta ze swego pola, to jest nieroztrapność największa, bo gdybyśmy wzięli w rachubę produkta nasze i chcieli zdobyć pieniądze za te produkta z gruntu, to nigdy końce dochodów z rozchodami się nie zejdu a wskutek tego, jeśli te wszystkie produkta, jak zboże,

owies, otręby są nadto tanie, to jedynie moglibyśmy osiągnąć dobre rezultaty, gdyby wmówić w naszych włościan, w tych hodowców bydła żeby te wszystkie produkta zostały spożyte przez bydło, a wtedy dopiero podniosłaby się niezawodnie hodowla bydła.

Dalej przyczyna złego może nie leży w zasadzie samej ustawy, jak może trochę w mylnem jej zastosowaniu. Ustawodawstwo hodowlane powiada, że w każdej gminie musi być bezwarunkowo zakupiony buhaj. Ja przeciw temu pozwoliłbym sobie zaoponować. Naprzód dlatego, że ten przymus w jakiejkolwiek formie jest zastosowany do włościan jest zawsze niezyczliwie przyjęty, powtóre, że zawsze ten przymus zakupu buhaja odnosi się do tego, że on jest zakupywany z tych obór zarodowych, które są w kraju. Nie mam nic przeciw temu, ale zwracam uwagę, że to zakupno z tych obór zarodowych wypada nadzwyczajnie za drogo, a przecież wicie panowie, że ten materyał bardzo prędko się zużywa i kiedy przychodzi chwila spieniężyć go, to ostatecznie nadzwyczajnie cena nie powiem mała, ale ledwie cena odpowiadająca cenie zwykłego mięsa na rzeź da się osiągnąć. Jeśli jest mowa o podniesieniu hodowli bydła, to trzeba uważać, że i dziś już takie same okazy, któreby nadawały się na rozplodniki krajowe, możnaby zakupywać w miejscu t. j. u tych hodowców naszych. Tymczasem ja mam zaszczyt skonstatować, i przed Wys. Izłą powiedzieć, że chociażby nawet pomiędzy mniejszymi hodowcami były odpowiednie okazy, któreby mogły być przez towarzystwo rolnicze krakowskie czy lwowskie, czy nawet przez towarzystwa okręgowe zakupywane, to ostatecznie tsk się nie dzieje. Ci Panowie zawsze wynajdą tam jakąś wadę i powiedzą, że miejscowy buhaj się nie nadaje do zakupu.

To mogłem skonstatować tego roku, kiedy zostałem członkiem komisji licencyjnej. Miałem wtedy sposobność przekonać się o tym chowie bydła okazy buhaji tu i owdzie znalazłem bardzo piękne, hodowcy mali zgłaszali się i prosili o zakupno tych buhaji, komisja okręgowa przyjęła zgłoszenia, postawiła wnioski swoje, lecz c. k. Towarzystwo gospodarcze w Krakowie na to się nie zgodziło, i ostatecznie wskutek tego właściciele mniejsi nie są zadowoleni z tej ustawy, dlatego, że nie widzą równomiernej jakiejś troskliwości o ich byt.

Z tego więc powodu na podstawie własnego spostrzeżenia, pozwałam sobie postawić dwie rezolucje, i prosiłbym bardzo Wysokiej Izby, by je poparła.

Rezolucje te brzmią jak następuje (czyta):

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłość wpłynął na c. k. Towarzystwa rolnicze Lwowskie i Krakowskie, by udzielały większe subwencje na utrzymanie licencyonowanych buhai prywatnych hodowców bydła.

II. By Wydział krajowy wpłynął na Towarzystwa okręgowe rolnicze, aby zakupno potrzebnych buhai starały się w pierwszym rzędzie zakupywać od miejscowych hodowców w okręgu, uwzględniając równorzędnie hodowców włościan.

Marszałek. Kto popiera te rezolucje zechce rękę podnieść. (*Większość*). Rezolucje są dostatecznie poparte. Czy żąda kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek Głos ma p. Huryk.

P. Huryk. Wysokij Sojme!

Ustawa o hodowaniu chudoby jest dla naroda selańskoho w Hałyczeni wid początku její duże, a duże sympatyczna. Pídczas uchwałenia seji ustawy, selaństwo naszoji Hałyczyny robyło sobi wefyki nadiji, szczo sia ustawa o hodowli chudoby pidnese materyalno byt toho selaństwa, szczo ta ustawa dopomoże selaństwu wydwyhnuty sia z toji nemoczy materyalnoj, w jaku zapało. Odnakoż na tij nadiji, jaku sobi selaństwo robyło, zawelo sia duże a duże.

Ne chozczu krytykowaty sprawozdania Wydyłu krajewoho, ani komisiji, ale tilko zaberu hołos dlatoho, szczo by zwernuty uwahu Wysokoho Sojmu, szczo by pry dotepersznim postupowaniu pry licencyonowaniu buhajiw, pry rozdiluwanii tych obir zarodowych, uwzhladnyw bilsze selaństwo jak doteper. Dalsze, szczo by buła kontrola w tych hromadach, de sut buhaji, a ti kotri berut remuneracyju powynni toho buhaja widdawaty hromadi za oznaczeniu opłatu, ale ne powynni szpekulowaty na to, by najbilszyj zysk z neho wziaty, ne powynni ho puskaty, jak puskaje sia ho do teper 3 abo 4 razy denno, bo tohdy robyt sia szkodu dla włastytela korowy, bo czerez toto szczo toj włastytel buhaja ne trymaje sia należyto perepysu i ne czuje nad soboju kontroli, łyszeń poluje na najbilszyj dochid, by jak najbilszyj zysk maty.

Dalsze, trymanie buhajiw po obszarach dwirskich ne może prynesty dla selaństwa należytoj prysłuhy, dlatoho, szczo włastytel obszaru dwirskoho maje widpowidne czysło swoich korow, a tohdy buhaj, kotryj, jest tam na obszari dwirskim, ne może służyty dla hromady.

Bułoby požadane, by Wydyły powitowu

zaniały się tym, by każda hromada mała widpowidne czysło buhajiw, stosunkowo do skilkosty korow; a hde hromada ne zrozumije toji wartosty i dobra, to Wydił powitowyj abo Towarzystwo gospodarstwa krajewoho powynen pouczyty ju i zaochotyty do toho, jesly hde ne bude sredstw na zakupno, tam powynen Wydił powitowyj i takoz Towarystwa gospodarstwa krajewoho z tych fondiow, jaki maje doteper, udiliaty pożyczky. Bo jak dosy, to toho skazaty ne można, bo hroszi, jaki teper prychodiat jako subwencya zi Skarbu derżawy, jak i z fondiow krajewych, po bilsoj czasty idut na wydatky administracyjni, a duze mało z tych hroszej udilaje sia jako subwencyju za wychowanie dobrych buhajiw. Otse bułoby požadane w tim napriami, by ta zaochota selaństwa zi strony Wydiłu powitowoho i Towarystw hospodarskich buła bilsza, by ta subwencya buła bilsza.

Muszu takoz se pidnesty, szczo pry licencyonowaniu buhajiw po bilsoj czasty traflaje sia takoz, szczo ne dywlat sia na jakiśt chudoby, tilko kto jeju przedstawlaje. X, Y, kotryj stoit dobre zapysanyj w Wydili powitowim, toj distane na pewno; X, Y, kotryj toho ne maje, toj toho ne distane.

Tak Panowe, tam hde chodyt o pidnesenie dobrobytu materyalnoho selaństwa, tam hde ide o pidnesenie rasy chudoby, by buła widpowidna, tam absolutno powynni ustalaty wzhlady egoistyczni. Rezolucyji żadnoj wid sebe ne stawljaju, łysz popyrajaju postawleni czerez p. Olesnyckoho i p. Kramarczyka.

Marszałek. Czy żąda kto jeszczé głosu?

P. Brykczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Brykczyński.

P. Brykczyński. Wysoki Sejmie!

Ja bardzo krótko, tylko w kilku słowach, chciałbym odpowiedzieć Szan. posłowi Oleśnickiemu na kwestyę, którą poruszył. Bez kwestyi, że podniesienie chowu bydła górskiego w wielu okolicach kraju jest rzeczą wielkiej wagi, ale gdyby Szan. p. Oleśnicki zechciał sobie zadać pracy i przejrzał sprawozdanie coroczne Towarzystwa gospodarczego, toby się przekonał, że tam jest najwyraźniej powiedziane przy rozkładzie obór i stacyi buhajów, w jakiej okolicy, w jakim powiecie ile sztuk jest umieszczonych.

Nie można żądać, by ta sprawa równomiernie w całym kraju była traktowana, bo jest rzeczą naturalną, że nie wszystkie okolice nadają się do chowu bydła, że nie

we wszystkich okolicach włościanie tym chowem bydła chcą i lubią się zajmować; w niektórych okolicach wolą hodować konie, w innych wolą bydło:

Dlatego przy tem rozmieszczeniu tak obór, jak i stacyi, nie może Towarzystwo gospodarskie inaczej działać, jak tylko dając okolicom zamiłowanym w hodowli tego bydła więcej, w tych zaś okolicach, gdzie nie ma zamiłowania, zakłada się obory i stacye tylko w takiej ilości, jaka jest koniecznie potrzebną i na jaką ilość starczą fundusze, którymi Towarzystwo rozporządza.

Poruszył dalej p. Oleśnicki kwestyę niezmierniej wagi, mianowicie kwestyę połonin.

Muszę zaznaczyć, że pomiędzy wszystkimi Towarzystwami gospodarskimi w Austrii, tylko nasze Towarzystwo tą kwestyą w praktyce się zajęło i od lat 10 Towarzystwo gospodarskie lwowskie wynajęło od Wysokiego Rządu dwie połoniny, mianowicie w Mikuliczynie i w Zielonej.

Na połoninach w Zielonej pasie się bydło włościańskie zupełnie bezpłatnie, corocznie mniej więcej 100 sztuk, a Towarzystwo gospodarskie z własnych funduszków opłaca czynsz Rządowi i postawiło budynki, ażeby w czasie słoty to bydło miało się gdzie schować.

Na połoninie Mikuliczyńskiej pasie się bydło większej własności za opłatą.

Dlatego zaś połoniny te zostały rozdzielone, ponieważ od bydła włościańskiego nie żąda Towarzystwo, by to bydło, mające się paść na połoninie, przechodziło najprzód przez szczepienie tuberkuliczne, to bowiem dla włościanina byłoby utrudnione, uciążliwe i nawet zanadto kosztowne.

Natomiast bydło większej własności, które ma się paść na połoninie mikuliczyńskiej za opłatą, musi jeszczé ten obowiązek wypełnić, musi być szczepione i mieć świadectwo weterynarza i tylko takie bydło jest dopuszczalne.

Jak powiadam, dla tej części kraju, w której jest Tow. gospodarcze lwowskie, jest to kwestyą wielkiej wagi, by gospodarstwo połoninowe było coraz bardziej rozprzestrzeniane, bo jest naturalną rzeczą, że jeżeli staramy się w okolicach podgórskich rasę górską bydła utrzymać, to musimy wynaleść dla młodzieży górskiej takie stosunki, w których ona za granicą n. p. w Szwajcaryi się wychowuje, t. j. dać jej paszę połoninną, paszę i wodę ze źródeł górskich, co jest rzeczą niesłychanej wagi.

Przekonano się o tem przez lat kilkanaście, przez które Tow. gospodarskie to praktykuje, że bydło, które przez czas 4—5 miesięcy na połoninach się wypasa, chociaż niejednokrotnie, jeżeli jest czas słotny, wraca może dla nieznanających hodowli, niby w złym stanie, nastroszone, brudne, (bo naturalnie nikt go tam nie czyści, jednakowoż pod względem zdrowotnym, pod względem rozwoju bydłęcia, ogromnie zyskuje. Dlatego staraniem jest naszym, by rozszerzyć połoninowe gospodarstwa coraz bardziej o ile fundusz starczy.

Żądał dalej p. Oleśnicki, by w sprawozdaniu Wydziału krajowego były umieszczone rozkłady geograficzne stacyj buhajów i obór, które tow. gosp. zakłada. Proszę Panów! Byłoby to może zbyt cennym, gdyż wystarcza, by Tow. swe sprawozdanie rozsyłało między wszystkich posłów, bo w sprawozdaniu Towarzystwa jest najwyraźniej zaznaczone, kto, jakiego buhaja utrzymuje, czy właściciel większy, czy mniejszy, i w jakim powiecie.

To samo tyczy się i obór; a zatem najdokładniejszy, najjaśniejszy obraz gospodarowania subwencyami może mieć każdy, kto przeczyta sprawozdanie Tow. gospodarskiego.

Szan. p. Kramarczyk utrzymuje, że przy zakupnie buhajów na stacye, towarzystwa gospodarcze, a więc i lwowskie, — także nie kupują buhajów od włościan lecz kupują je w oborach większej własności. Co się tyczy Towarzystwa zachodniego, to nie wiem, czy zarzut ten jest słuszny, ale o ile się odnosi do Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, to pozwolę sobie temu zaprzeczyć stanowczo. My staramy się o ile możliwości rozszerzyć naszą działalność właśnie w tym kierunku, żeby corocznie o ile nasze fundusze starczą, i to, co już przez Wydział krajowy i Rząd zostało zatwierdzone, żeby z uszczerbkiem zakładania obór większej posiadłości, zakładać większą ilość obór mniejszej własności, oprócz tego zaś kupujemy od włościan na co zacytuje tu fakt, który się stał nie dawniej, jak kilka miesięcy temu, w powiecie stryjskim — z którego p. Oleśnicki zdaje mi się posłuje. — Otóż gdy ten powiat zażądał zakupu 30 buhajów, które miano rozdzielić między tamtejsze gminy, to w jednej tylko oborze włościańskiej w Haczowie i okolicy u włościan zakupiono 11. buhajów.

Jestto więc dowód, że nie idziemy bynajmniej w tym kierunku, żeby zakupywać tylko w oborach większej własności. Owszem możecie się Panowie o tem łatwo przekonać, że zakupujemy w każdej włościańskiej oborze, jeżeli tylko znajduje się w niej dobra sztuka.

Szan. p. Huryk wyraził życzenie, żeby Towarzystwo gospodarskie większy kładło nacisk na rozwój obór rozplodowych włościańskich i żeby stacye nie były umieszczane po dworach.

Otóż i pod tym względem zwracam uwagę szan. p. Huryka, że to się już dzieje. Najbardziej pożądanem dla włościan jest zakładanie obór zarodowych. No, wicie przecie Panowie, że bardzo wiele tych obór zakładać nie można, na to trzeba wielkich funduszków, można je więc zakładać tylko w miarę istniejących funduszków.

Wedle programu obowiązane jest Towarzystwo zakładać rocznie 2 obory włościańskie. Tymczasem konstatuję, że już w tym roku założyliśmy 3 takie obory, a 4 jeszcze powstaną; tak że zamiast 2 powstaną w tym roku 7 obór włościańskich. — A proszę tylko zważyć, że jest ogromna różnica w cenie przy zakładaniu obór dla większej własności a dla włościan. Podczas gdy przy pierwszych wydaje się z funduszu subwencyjnego tylko 300 złr. na założenie jednej obory, bo dajemy tylko buhaje, to założenie obory włościańskiej kosztuje aż 2000 złr., ponieważ dajemy 10 sztuk jałówek półkrwi za darmo i buhaje pełnej krwi również za darmo.

Więc stosunek i tu przedstawia się na korzyść włościan.

Kiedy przed laty kilkunastu komitet Towarzystwa gospodarskiego rozpoczął pracę w tym kierunku, jakże się wtedy ta rzecz przedstawiała? Oto nieszczęśliwy przewodniczący sekcji hodowlanej musiał wtedy chodzić od gminy do gminy i prosić się u włościan, żeby zechcieli buhaja za darmo przyjąć! (*Wesołość.*)

Bali się poprostu, że trzeba będzie tego buhaja czyścić i t. d. Teraz jednak są zgoła odmienne stosunki. Po 10 latach pracy doszliśmy dzięki Bogu do tego, że żądania ze stony włościan są tak liczne, iż nie możemy im nawet podołać. Niema prawie posiedzenia komitetu, na któreby kilkanaście takich żądań nie wpłynęło.

I z wielką przyjemnością muszę skonstatować, że akcyja ta idzie obecnie doskonale, że w przeważającej ilości obór bydło jest utrzymywane znakomicie. Szan. p. Huryk może się o tem przekonać np. niedalej jak w Zagwoździu, gdzie niedawno byłem i widziałem, jak ten lud coraz bardziej przychodzi do zrozumienia swego interesu i nie żałuje trudów ani kosztów na paszę, żeby tylko to było dobrze utrzymać.

Tak samo ma się rzecz ze stacyami

buhajów. Bardzo trudno było z początku skłonić włościanina do przyjęcia buhaja. A przecież takiego buhaja dajemy za darmo, a prócz tego komitet płaci za utrzymanie go 60 złr.

Nie powiem, żeby to była wielka zapłata. ale skoro dajemy buhaja, to musimy się starać, żeby był dobrze utrzymywany. No więc trafiało się nieraz, że tam gdzieś inspektor ofuknął trochę tego lub owego, że buhaja nie czyści należycie albo go nie żywi. Otóż włościanie nie chcieli zrozumieć, że to się robi dla ich dobra, ale uważali to za wielki ciężar i 60 złr. zdawało im się za mało. Dziś jest już inaczej. I gdyby szan. panowie zechcieli się rozpatrzyć w sprawozdaniach Tow. gospodarskiego, że jednakoż na tych 400 stacyj przez Tow. już założonych, których utrzymanie kosztuje przeszło połowę subwencji, jaką od kraju otrzymujemy, idzie wyłącznie na korzyść włościan i staramy się coraz więcej wszystko przeprowadzać na korzyść tychże. Nigdy np. nie wypłacimy subwencji, jeżeli nie otrzymamy poświadczenia nie tylko od właściciela ale od prezesa Wydziału, że 60 krów włościańskich odstawionych zostało.

Kończę i proszę panów przyjąć jeszcze raz zapewnienie, że Tow. gospodarskie zawsze na pierwszym miejscu ma interesy włościan na oku, a co się tyczy zużytkowywania subwencji, to wystarczy dokładnie przeczytać sprawozdanie Tow., żeby się przekonać, że przeszło 60% z tej subwencji obraca się wyłącznie na korzyść włościan. (*Brawa i oklaski*).

P. Zdzisław Tarnowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Zdzisław Tarnowski.

Poseł Zdzisław Tarnowski. Wysoka Izbo!

Ja nie zabierałbym głosu po tem, co powiedział członek Prezydium Tow. gospodarczego p. Brykczyński. Ponieważ jednak padły tu ze strony jednego z poprzednich mówców słowa skierowane wprost przeciw komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie, a mianowicie zarzuty o nierównomiernem traktowaniu większej własności i włościan; przeto tego zarzutu bez odpowiedzi i stanowczego odparcia nie chciałbym pozostawić.

Zarzuty podobne — i to we formie znacznie ostrzejszej — słyszeliśmy już tutaj zeszłego roku i wtedy zabrałem głos przy szczegółowej dyskusji budżetowej, przytoczyłem cyfry i daty, które — jak się spodzie-

wałem, ustrzegą mnie raz na zawsze, jako przedstawiciela komitetu Tow. rolniczego krakowskiego od słuchania podobnych zarzutów. Wykazałem wtedy, że z funduszków przeznaczonych na popieranie hodowli bydła, większa własność korzysta w wysokości 24 proc., a mniejsza własność w wysokości 76 procent.

Z funduszków zaś przeznaczonych na cele mleczarstwa, co pozostaje w związku z hodowlą bydła — korzystała większa własność w wysokości 22 proc., zaś mniejsza własność w wysokości 78 proc. za te cyfry i dzisiaj ręczę; są one faktyczne i pewne.

Powtarzam więc, że miałem nadzieję, iż zarzutu popierania większej własności, kosztem mniejszej już nie usłyszę. Stało się jednak inaczej, i dlatego muszę skonstatować ponownie, opierając się na tych cyfrach, że działalność komitetu nie ma na względzie nic innego, jak staranie się o podniesienie ogółu interesów rolniczych, bez względu na to, czy chodzi o większą, czy o mniejszą własność.

Tyle co do zarzutów o nierównomiernem traktowaniu.

A teraz jeszcze słów parę co do rezolucyi postawionej przez p. Kramarczyka.

Chce w niej szan. poseł wywrzeć wpływ na Tow. rolnicze, ażeby ono zakupywało sztuki bydła rozplodowego od włościan. Otóż konstatuję, że nieraz takie sztuki zakupywaliśmy w oborach włościańskich, jednakże zawsze powodowaliśmy się przy zakupie nie tem, od kogo się kupuje, ale tem, czy sztuka jest dobrą, a do celów hodowlanych odpowiednią.

Sądzę, że zasada ta, jest słuszną i że Wys. Izba nie zechce krępować naszej działalności. Rezolucyę uważam za zbyteczną, a ze swej strony dodaję, że odpowiednie sztuki w oborach włościańskich komitet chętnie zakupywać będzie.

Pozostawiając zresztą ocenieniu szan. sprawozdawcy komisji, czy rezolucyę tę należy przyjąć, powtarzam, że nie sądzę, by dyrektywa w niej zawarta była nam potrzebną. (*Brawa*).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma poseł Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Schnell. Jak na poprzednich sesjach Wys. Izby sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego, odnoszące się do podniesienia hodowli bydła, wywoływały zawsze szeroką dyskusyę, tak stało się i dzisiaj: Ponieważ jednak zarzuty podniesio-

ne przeciw Wydziałowi krajowemu i współdziałającym z nim Towarzystwom rolniczym zostały zawsze na podstawie cyfr odparte, więc zbytecznem by było powtarzać.

Ograniczam się więc tylko do stwierdzenia, że zarzuty, jakoby ze subwencji przez kraj i państwo udzielanych na podniesienie tej gałęzi gospodarstwa krajowego, większa własność korzystała w wyższej mierze niżeli mniejsza, są zupełnie niezasadnione.

Sprawozdania towarzystw gospodarczych krajowych, tak krakowskiego, jak i lwowskiego wykazują, że mniejsza własność korzystała w stosunku wyżej 75% z ogólnych subwencji bezpośrednio, przez zakłanie stacyi subwencyjnych premiowanie bydła i wystawy przeglądowe — Prócz tego i reszta subwencji bezpośrednio dla małej własności korzyść przynosi, ponieważ obory zarodowe dostarczają materiału rozplodowego dla mniejszej własności.

Co się tyczy środków przymusowych przewidzianych celem wykonania ustawy o licencyonowaniu sędzę, że komisya musiała na to silny nacisk położyć, gdyż gdyby te środki nie były zastosowane, to zdaje mi się ustawa ta po 10 latach istnienia, jak dotąd nie przyniosłaby tych korzyści, jakieśmy w chwili uchwalenia jej po niej się spodzielali.

Przechodzę obecnie do zarzutów i rezolucyi, podniesionych tu przez Szanownych mowców. Mianowicie w pierwszym rządzie podniósł p. Oleśnicki, że znajdują się pewne braki w sprawozdaniu Wydziału krajowego, mianowicie, że nie oznaczono geograficznego rozgrupowania obór zarodowych buhaji licencyonowanych i stacyi subwencyjnych. Mnie się zdaje, że gdyby p. Oleśnicki był łaskawie przeglądnął zeszlatoroczne sprawozdanie Wydziału krajowego, to byłby te cyfry znalazł w załączonych sprawozdaniach krajowych Towarzystw rolniczych.

I w tegorocznem sprawozdaniu tych towarzystw istnieją te wykazy. Więc zdaje mi się, że ta rezolucya p. Oleśnickiego byłaby zbędną a Wydział krajowy bez wątpienia zastosuje się do życzenia Szanownego p. Oleśnickiego i sprawozdania towarzystw gospodarskich rozesłże razem ze swemi sprawozdaniem.

Co się tyczy drugiej rezolucyi p. Oleśnickiego, odnoszącej się do studyów mających być przeprowadzonemi na połoninach, zaznaczyć muszę, że towarzystwa gospodarskie w porozumieniu z Wydziałem krajowym te studia już rozpoczęły i są pewne kwoty

już wyznaczone, ażeby próbne kultury na tych połoninach zaprowadzić. Co zaś tyczy się rasy bydła, któraby była odpowiednią dla tych górskich okolic, to zdaje mi się, że rasa Simenthal już się w tamtych okolicach rozpowszechniła i daje najlepsze owoce.

Prócz tego postawił jeszcze p. Oleśnicki trzecią i czwartą rezolucyę, mianowicie jedną co do pewnych studyów nad przeróbką sera. Pod tym względem zastosował się już Wydział krajowy do życzenia Szanownego posła i wysłał już kogoś ze swego ramienia do przeprowadzenia studyów w tym kierunku. Zresztą sędzę, że rezolucya ta nie należy do sprawozdania dziś przedłożonego, tylko do sprawozdania o mleczarstwie.

Co do połonin, to zdaje mi się, że Szanowny wiceprezydent tow. gospodarskiego lwowskiego już odpowiedział, że istnieją 2 połoniny, jedna dla obszarów dworskich, a druga wynajęta przez towarzystwa gospodarskie, gdzie tylko włóścianie było bezpłatnie wypasają.

Co do uwag p. Kramarczyka, to je już szanowny prezes towarzystwa gospod. krakowskiego sprostował, a rezolucyi przez tegoż posła postawionej, prosiłbym, abyście Panowie raczyli nie przyjąć, a to z powodu, że rezolucya ta żąda, by Wydział krajowy polecił towarzystwom gospodarskim, ażeby udzielały pewnych stałych zasiłków na utrzymanie licencyonowanych buhaji. Sędzę, że gdyby towarzystwa chciały w tym duchu postępować, uszczupliłyby w wysokiej mierze fundusze, przyznane w myśl zatwierdzonego programu na inne działy, mające na celu podniesienie hodowli bydła w kraju.

Co się tyczy drugiej rezolucyi, w której szanowny p. Kramarczyk żąda, aby u mniejszej własności zakupywać rozplodniki na stacye, zdaje mi się, że o ile to jest możliwem, to się praktykuje. Szanowny prezes towarzystwa krakowskiego już podniósł, że w jednej miejscowości zakupiło się znaczną ilość buhaji. Jeżeli się to na wielką skalę przeprowadzić nie da, to powód jest bardzo łatwy do wytłómaczenia. Mniejsza własność nie żywi inwentarza w ten sposób, by się szybko mógł rozwijać, a tem samem nie jest możliwem kupować takie sztuki, które nie dają rękojmi, że jako rozplodniki odpowiednio funkcyonować będą.

Kilka słów poświęcę jeszcze uwagom p. Huryka. Twierdził on, że buhaje subwencyjne są umieszczone na obszarach dworskich, a w bardzo małej tylko liczbie u włóścian.

Przeszkodę pod tym względem w tem

szukać należy, że włościanie tych buhaji przyjąć nie chcą.

Miałem sposobność przekonać się o tem w oddziale złoczowskim, gdzie rada powiatowa przeznaczyła ze swoich funduszów pewną kwotę na zakupno 10 sztuk buhaji subwencyjnych. Rozesłała okólnik do wszystkich gmin, a skutek był ten, że z wielką trudnością udało się umieścić 3 sztuki u włościan, a resztę musiało się umieścić po obszarach dworskich. Szanowny poseł Huryk mówił o pewnem zachęceniu gmin i włościan do korzystania z pożyczek, a względnie z subwencji na zakupno buhaji. Sprawa ta już tylekrotnie poruszana była w sprawozdaniach komisji gospodarstwa krajowego, lecz wszelkie usiłowania i zachęcania włościan do korzystania z krajowego funduszu pożyczkowego zostały dotychczas bezskuteczne, tak, że fundusz ten musi być użyty za pośrednictwem rad powiatowych i oddziałów do tego, do czego służyć powinien.

Na tem kończę, prosząc Panów, byście na podstawie tego, co przytoczyłem, raczyli uchwalić wnioski komisji, a nie przyjąć przedstawionych rezolucyj. (*Brawa*).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie drugiego wniosku.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

2. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt na r. 1905 do wysokości 19.500 koron na pokrycie kosztów komisji licencyjonujących w myśl §. 4. ustawy z dnia 20. lipca 1892.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek 2, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku dalszego.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

3. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencji na częściowe pokrycie kosztów komisji licencyjonujących w wysokości połowy kwoty w budżecie krajowym na pokrycie tych kosztów preliminarnej,

b) do przyznania stałej, w pierwszej połowie roku płatnej subwencji na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną w wysokości co najmniej 2.000 K rocznie,

c) do podwyższenia subwencji na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o czytanie dalszego wniosku.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

4. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) przeprowadzić rokowania z c. k. Rządem celem uzyskania wyższej subwencji państwowej na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitetach obu krajowych Towarzystw rolniczych, ewentualnie także celem uzyskania wyższej ponad rocznych 2.000 K subwencji państwowej na częściowe pokrycie kosztów komisyjnych przy szczepieniu tuberkuliną i upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia w preliminarzu na r. 1906 wydatku krajowego na powyższe cele pod warunkiem, że c. k. Rząd subwencye na powyższe cele podwyższy.

b) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ułożyć i rozesłać komisjom licencyjonującym instrukcję, zawierającą szczegóły zadań tych komisji wpływających z ustawy z 20. lipca 1892 Dz. u. kr. l. 51 i noweli do teje z 10. kwietnia 1902 Dz. u. kr. l. 26, a zarazem ściśle oznaczony sposób postępowania komisji licencyjonujących w stosunku do innych czynników powołanych do współdziałania w wykonaniu powyższych ustaw.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie ostatniego wniosku.

Sprawozdawca p. Schnell (*czyta*):

5. Sejm wstawia do rubryki X. preliiminarza budżetu na rok 1905 następujące wydatki:

a) poz. 320 i 321 na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, mianowicie jednego przy komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, drugiego przy komitecie c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego 8.000 K,

b) poz. 322. na częściowe pokrycie kosztów utrzymania weterynarzy przy komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego po 1 200 K, razem 2 400 K.

c) poz. 323. na koszta komisyjne przy szczepieniu tuberkuliną 2.000 K.

d) poz. 234. Towarzystwu hodowców czerwonego bydła jednorazowo 4.000 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsza rezolucja p. Kramarczyka, która opiewa (*czyta*):

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłość wpłynął na c. k. Towarzystwa rolnicze Lwowskie i Krakowskie, by udzielały większe subwencje na utrzymanie licencyonowanych buhai prywatnych hodowców bydła.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Jest mniejszość.

Druga rezolucja p. Kramarczyka opiewa: (*czyta*):

II. By Wydział krajowy wpłynął na Towarzystwa okręgowe rolnicze, aby zakupno potrzebnych buhai starały się w pierwszym rzędzie zakupywać od miejscowych hodowców w okręgu, uwzględniając równorzędnie hodowców włościan.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Skołyszewski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Skołyszewski.

P. Skołyszewski. Proszę o skonstatowanie stosunku głosów.

Marszałek. Czy szanowny poseł żąda skonstatowania stosunku, czy ilości głosów? Bo stosunek głosów można skonstatować i przy braku kompletu.

P. Skołyszewski. Proszę o skonstatowanie stosunku i ilości głosów.

Marszałek W takim razie konstatuję brak kompletu. Wobec tego przystępuję do zamknięcia posiedzenia. Obawiając się, ażeby to samo żądanie przy wniosku nagłym nie było postawione, nie mogę polecić odczytania nagłego wniosku. Opierając się na tem, będę się odtąd trzymał tej praktyki przy nagłych wnioskach i przy końcu posiedzenia przed odczytaniem nagłych wniosków będę zawsze konstatował komplet.

Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (*czyta*):

Interpelacja

posła Stapińskiego i tow. do Wysokiego Wydziału krajowego.

Mieszkańcy gmin: Laskowa, Trzebieńczyce, Rudze, Palczowa, Bachowice i miasta Zatora czynią usilne starania o otwarcie przystanku w klm. 28 kolei Trzebinia-Skawce, dotychczas jednak nie mogą się doprosić załatwienia przychylnego.

Zapytujemy tedy Wysoki Wydział krajowy:

1) Dlaczego dotychczas nie spełniono słusznego życzenia wymienionych gmin;

2) Czy i kiedy nastąpi otwarcie wspomnianego przystanku.

Lwów, dnia 21. października 1904.

Interpelant
Jan Stapiński.

Ostapczuk, Korol, Mazikiewicz, Bohaczewski, Effinowicz, Oleśnicki, Huryk, Barabasz, Szponder, Kramarczyk, Potoczek, Stojałowski Bojko, Mogilnicki.

Interpelacja

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, w sprawie niewłaściwości popełnionych przez c. k. Starostwo w Mielcu, przy wydzierżawieniu prawa polowania gminy Partyń.

W roku 1903 7-go maja, odbyła się licytacja prawa polowania gminy Partyń w c. k. Starostwie w Mielcu.

Do licytacji przystąpił naczelnik gminy z Partynia i p. Roman Ermich z Radomyśla. Urzędnik prowadzący akcję licytacji, wójta nie przypuścił do złożenia wadium twierdząc, że wójt nie może być do polowania gminnego dopuszczony; wadium zaś p. Ermicha 100 koron, pan komisarz z grzeczności przyjął, poczem przystąpiono do licytacji.

I gdy już miała być przeprowadzona licytacja na to przybył p. Józef Weiner, leśniczy dóbr Zakładu Ossolińskich i po krótkim porozumieniu się z urzędnikiem prowadzącym licytację, oddalił tenże p. Romana Ermicha od licytacji, wadium p. Ermicha zwrócił robiąc trudności co do karty myśliwskiej, lubo takąową posiadał, a p. leśniczego Weinerja, który o 50 koron niższą cenę oferował, jako dzierżawca polowania gminy Partyń bez licytacji przyjął.

Naczelnik gminy przeciw takiemu postępowaniu komisarza c. k. Starostwa w Mielcu wniósł rekurs, jak również p. Ermich od siebie, na które c. k. Namiesnictwo, załatwiając rekurs zwierzchności gminnej w Partyniu, przeciw rezolucji c. k. Starostwa z 6. czerwca 1903 L. 8404 uchyliło rezolucję, unieważniło akt licytacyjny dla wadliwego postępowania.

C. k. Starostwo rezolucją z d. 13. października 1903 do L. 18295/03 wprowadziło udzieliło gminie Partyń pod powyższą datą do wiadomości, że o nowej licytacji w swoim czasie będzie zawiadomiona, jak tu załącznik wskazuje — ale niestety do dziś mimo kilkakrotnych prośb naczelnika gminy w Starostwie, o rozpisanie nowej licytacji ani mowy nie ma.

Nadmienić należy, że gmina wskutek stronniczego postępowania organów politycznych, zamiast 100 koron, pobiera tylko 50 koron, przez co narażona jest na 50 koron rocznej straty.

Wobec tego zapytujemy Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego :

1) Czy Jaśnie Wielmożnemu Panu Komisarzowi jest wiadomem co się w mieleckim powiecie przy poddzierżawianiu polowań gminnych dzieje ?

2) Czy nie uznaje za stosowne zarządzić tem spiesniejszego rozpisanie licytacji prawa polowania w gminie Partyń, aby gmina ta nie ponosiła żadnej szkody ?

3) Czy wreszcie nie zechce za podobne postępowanie, urzędnika, przeprowadzające-

go podobne licytacje pociągnąć do odpowiedzialności ?

Lwów dnia 21. października 1904.

Interpelujący
Franciszek Krempa.

Effilowicz, Ostapczuk, Mogilnicki, Bohaczewski, Oleśnicki, Szponder, Korol, Mazikiewicz, Potoczek, Huryk, Barabasz, Bojko, Kramarczyk, Stapiński, Wilczkiewicz, Szajer, Stojałowski, F. Włodek.

Marszałek. Interpelacje te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu względnie Wydziałowi krajowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, w sobotę dnia 22. października o godz. 10. przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym (*czyta*).

1. Pierwsze czytanie wniosku pp Głubińskiego, Michalskiego i tow. w sprawie zniesienia wału kolejowego i usunięcia rampy, urządzonej na ulicy Żółkiewskiej we Lwowie.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Przemyślanach na pobór w roku 1904 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Propozycja Wydziału krajowego w sprawie wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Pilat.

4. Dokończenie rozpraw w sprawie czynności Wydziału krajowego odnoszących się do hodowli bydła w r. 1903.

Sprawozdawca poseł Schnell.

5. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej średniej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

6. Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej o stanie przemysłowych szkół uzupełniających, oparte na sprawozdaniach Wydziału krajowego, komisji krajowej dla spraw przemysłowych i Rady szkolnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Retter.

8. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu powiatowego w Cieszynie o zezwolenie na ściganie sądowe posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie §. 11. ustawy prasowej.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

9. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o sadzeniu i ochronie drzew przydrożnych.

Sprawozdawca poseł Sala.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach pp. Szweđa i Kramarczyka tudzież o petycyach w sprawie klęsk zrzadzonych posuchą.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

11. Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału kraj. względem zniesienia kaucyj służbowych funkcjonaryuszów Kasy krajowej.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

12. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w biurze prezydyalnym.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego.

Sprawozdawca poseł Skalkowski.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniach Wydziału krajowego: 1) o zakładach naukowych, rolniczych, gorzeln i folwarku w Dublanach; 2) o krajowych stacyach doświadczalnych chemiczno-rolniczej w Dublanach i botaniczno rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

15. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Stadnicki.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku pp. Wład. Wiktora Czaykowskiego i Głabińskiego w sprawie przyznania uczniom prywatnym gimnazyów państwowych przy egzaminach dojrzałości ułatwień, jakie służą uczniom publicznym i prywatnym.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

17. Sprawozdanie komisji agrarnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w sprawie operacyj agrarnych.

Sprawozdawca poseł Łazarski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro o godzinie 10. rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 15.)